Nr 137. Kraków, 20 Czerwca — Środa Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świątecznych.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, kancel dawniej Dwerskiego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 zł. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Paryżu wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Rackowski Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze) R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

Kraków 19 czerwca.

Gdy w dzienniku naszym kończyliśmy przedruk not i raportów p. Mansfielda o prześladowaniach unitów chełmskich i podlaskich, minister angielski lord Derby objaśnił w parlamencie do czego miało służyć ich ogłoszenie. Rząd angielski nie uczynił ani uczynić zamierza żadnych w tym względzie przedstawień dyplomatycznych. Do tego nie uprawnia go żaden traktat ani obowiązuje nowoczesne prawo międzynarodowe. Odsunięto zasłonę z tego krwawego i odrażającego obrazu, nie dlatego, aby ulżyć losu prześladowanym lub wstrzymać dalsze gwałty, skoro obraz ten wypadków chełmskich spoczywał od dwóch lat w ukryciu w archiwum *foreign office* angielskiego. Żaden członek parlamentu nie wniósł interpelacyi, ani rząd nie udzielił objaśnień które go zresztą do niczego nie byłyby obowiązywały, choć mogły podówczas wywołać wrażenie, że kiedy prawo międzynarodowe żadnego nie nakłada hamulca prześladowaniom, jest przynajmniej jedna w Europie trybuna, z której mogą być napiętnowane. Nieodezwał się jednak żaden głos w imię nowoczesnych idei tolerancyi religijnej i humanitaryzmu, okrom tej jedynej trybuny watykańskiej, skąd zawsze bez względu na wypadki i położenie polityczne w obronie praw boskich i ludzkich występuje jedyny przedstawiciel moralności dziejowej. Rząd angielski nie byłby wyjaśnił wypadków, o których miał tak szczegółowe sprawozdania, gdyby Rosya nie była wystąpiła przeciw Turcyi pod pozorem misyi humanitarnej na ustach. Baszybozuki, którzy dopuścili się gwałtów w Bułgaryi, zmusili rząd angielski do złożenia świadectwa o srogich czynach, jakich się dopuszczali kozacy na Podlasiu. Najświeższe objaśnienie lorda Derby dowodzi nadto, że w tej publikacyi nie tyle chodziło o zaprzeczenie Rosyi prawa do okrutnych czynów nad własnymi poddanymi, ale raczej, aby jej przykładem odeprzeć od Turcyi podobne zarzuty, i w ten sposób osłonić zagwarantowaną integralność państwa ottomańskiego i wytrącić z rąk jej przeciwników broń idei ludzkości i tolerancyi religijnej.

Zaiste, illustracya to poniżająca i wstrętna międzynarodowego prawa nowoczesnego i moralności dyplomatycznej. Ostatni to wyraz znanego axiomatu: *chacun chez soi chacun pour soi* rozwiniętego na zimnym gruncie angielskim w zasadzie nieinterwencyi. Doprowadzić ona musiała do całkowitego wykluczenia prawa i moralności z polityki. Interes jako jedyna zasada polityczna ma także swoją moralność, która się odezwie wcześniej lub później. Moralność ta interesu angielskiego ujęła się za prawem ludzkości i złożyła świadectwo gwałtów rządu rosyjskiego, piętnując jego nadużycia. Jest bowiem loika faktów, która mści się krzywdy w chwili stanowczej. Prześladowania unitów zostały już pomszczone w kwestyi wschodniej. Rosya, która wobec Niemiec nieśmiała rozwinąć całkowicie sztandaru panslawistycznego w pochodzie na Turcyą — podniosła sztandar humanitarny. Unici chełmscy wytrącili jej go z ręki. Publikacya angielska not konsula warszawskiego, pozbawiła Rosyę wobec całej Europy tego stanowiska obronicielki uciśnionych, niosącej misyę oswobodzenia religijnego chrześcian bałkańskich. Mniejsza więc o pobudki i komentarze ministra angielskiego — fakt tych publikacyj był sam w sobie zadośćuczynieniem wobec opinii europejskiej. Rosya przekonać się musiała, że ilekroć wystąpi nazewnątrz, ścigać ją będą czyny wewnętrznej polityki, że przyznawać się niemoże do cywilizacyjnej misyi, dopokąd barbarzyńskiej misyi niezaniecha w własnem państwie.

Lecz i dla nas nie jest bez nauki fakt publikacyi not i oświadczeń lorda Derby. Z jednej strony dowodzi on nam raz jeszcze, jak złudnemi są nadzieje opierane na antagonizmie polityki angielskiej do Rosyi. Polityka, która może tak igrać z wszelkiemi zasadami i używać faktów dokonanego prześladowania jako cyfry do obrachunku dyplomatycznego, może nowe prześladowania prowokować, gdy zadanie dyplomatyczne tego wymagać będzie. Anglia ma pod tym względem ustaloną już tradycyę i znaną metodę. Wszystkie sprawy uciśnione, wszelkie uczucia zapału narodowego, jak zasady humanitarne, ma ona zapisane na taryfie swej handlarskiej polityki. Nie od dziś prowadzi ona ten targ sprawami kontynentalnemi, a sprawa polska jest tam notowaną jako towar w targu o kwestyę wschodnią.

Z drugiej zaś strony, świadomi jaką przywiązywać wagę i znaczenie do przyjaźni angielskiej, możemy znów z pociechą zaznaczyć, że każda krzywda dokonana na nas, nieprzepada w wielkim obrachunku europejskim, że gwałty nam zadawane nie mijają bez szkodliwych dla prześladowców następstw, że polityka rozumna nawet nieprzyjacielskich zwycięzców w własnym interesie powinna się rachować choćby z najbardziej zgnębionymi i opuszczonymi, jeśli tylko dla ślepej nienawiści niechce poświęcać własnej przyszłości.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 18 czerwca.

○ Na uspokojenie trwożliwych umysłów wynaleziono piękną wymówkę, że świeży memoryał serbski o warunkach neutralności serbskiej, że podróż Milana do głównej kwatery rosyjskiej, tudzież zamianowanie byłego serbskiego ministra wojny Nikoticza komisarzem rządowym przy Skupczynie — mają tylko cele wewnętrzne dla złagodzenia rozgorączkowanej opinii w Serbii. Wobec korzyści, jakie Rumunia dziś już odniosła, wobec czynnego lubo nieszczęśliwego udziału Czarnogóry w wojnie, trzeba było koniecznie coś zrobić dla Serbii. Przyznać trzeba, że gadka ta wcale nie brzmi tak nierozsądnie. *E ben trovato.* Przypomina to pochwały ks. Rumuńskiego dla polityki austryackiej. Wszystko nie zdoła zachwiać zdania naszego, że Serbia wprawdzie żadnego kroku nie uczyni samodzielnie, ale że akcya jej już jest z góry obliczoną i w rachubę wziętą na przypadek pewnych ewentualności. Teorya o przemarszu czyli o przejściu wojsk rosyjskich przez Serbię, w odróżnieniu od wejścia tych wojsk do Serbii, jest wymysłem tak śmiesznym, iż wierzyć trudno, aby mógł wyrodzić się w głowie poważnego polityka. Dotąd na szczęście wszelkie tego rodzaju rozumowania tak co do stanowiska Serbii, jakoteż co do stanowiska Austryi na przypadek czynnej polityki ks. Milana, nie mają chwilowo żadnego wybitnego znaczenia, albowiem powodzenia wojskowe Rosyi nie są jeszcze tego rodzaju, aby mogła być mowa o dalszych komplikacyach.

W Węgrzech wzrasta niepokój, jak o tem świadczą nieustanne interpelacye w sejmie. Wobec karności narodowej w obozie węgierskim, wobec karności, z pod której nie uchyla się żaden deputowany, gdy rozchodzi się o sprawy ojczyste, interpelacye tak liczne nie mogłyby nastąpić bez porozumienia a raczéj bez zezwolenia rządu. P. Tisza, podzielający politykę wyczekiwania, jakiéj hołduje hr. Andrassy, nie może nigdy stanowczéj udzielać odpowiedzi, ale interpelacye ciągłe, zawsze przeciwne Rosyi, mogą mu być bardzo wygodne, jako drogoskazy dla Europy i dla opinii publicznéj w Węgrzech. Gdyby p. Tisza mógł i chciał jasno odpowiedzieć, to ze wszech miar godna i wyczerpująca ostatnia interpelacya, prawie programowa barona Kaasa dostarczyłaby pożądanéj sposobności. Pomimo ostrożności wyśliznęło się p. Tiszy jedno słówko, które zdradza najtajniejsze myśli jego, tj. zdanie, iż N. Pan sympatyom swym nie poświęci interesów narodu węgierskiego.

Stosunki we Francyi ciągle bardzo wiele dają do myślenia. W epoce największego egoizmu nikt naturalnie nie dba o przyszłość Francyi jako takiej, lecz o wpływ jéj polityki wewnętrznéj na sytuacyę europejską. Dopóki izolowanie Francyi stanowić musi główny cel polityki ks. Bismarka, który podług *National Ztg* obawia się sojuszu „dyktatora z Papieżem,“ dopóty Rosya swobodne ma pole działania na Wschodzie.

Dziś na zebraniu u prezesa ministrów nastąpić miało porozumienie między rządem a przywódzcami parlamentarnymi co do odroczenia Rady państwa, która zapewne w pierwszych dniach lipca uda się na spoczynek. Powiodła się zatem akcya samo-dzielna kół parlamentarnych.

Namiestnik dalmacki baron Rodicz jedzie do Marienbadu. Byłaby to oznaka pokojowa, gdyby Marienbad nie był tak bliskim Wiednia i nie był połączony koleją żelazną i telegrafem z stolicą państwa.

Wiedeń 17 czerwca.

△ Przed dwoma blisko laty, po uchwaleniu przez Sejm galicyjski i zatwierdzeniu przez Cesarza ustawy o wykupnie i zniesieniu prawa propinacyj w Galicyi, rząd, aby ułatwić przeprowadzenie tej sprawy, wniósł do poselskiej Izby Rady państwa projekt ustawy u w a l n i a j ą c e j od o p ł a t s t ę p l o w y c h wszelkie podania „dążące (odpowiednio ustawie sejmowej) do obrachowania, zabezpieczenia i otrzymania wynagrodzeń“ za znoszone prawo propinacyjne. Uwolnienie to od stępli rozciągać się miało tylko do podań wnoszonych do komisyj w tym względzie ustanowionych, pozostawiając podległemi opłacie stęplowej podania do sądów w razach spornych.

Izba poselska projekt tej ustawy przekazała komisyi budżetowej do zbadania. Lecz, gdy w komisyi przyszedł wówczas pod rozbiór, wniósł p. Giskra, aby obrady nad tym projektem zawiesić, a zażądać rozdania między członków komisyi, ustawy sejmowej o wykupnie prawa propinacyi w Galicyi, twierdząc, że ustawa ta narusza zakres działania Rady państwa i sprzeczna jest z ustawami państwowemi. Zbijając ten wniosek Giskry polscy członkowie komisyi przedstawiali wówczas: że projekty ustaw uwalniających od opłat stęplowych podania przy znoszeniu propinacyi w Czechach i na Szląsku uchwaliła Rada państwa bez roztrząsania ustaw krajowych o zniesieniu prawa propinacyi; powtóre, że ustawa Sejmu galicyjskiego zatwierdzona już przez Cesarza nie może być i nie będzie zmieniona przez Radę państwa. Pomimo tego większość komisyi uchwaliła wniosek Giskry.

Rozdano więc członkom komisyi w tłomaczeniu niemieckiem ustawę Sejmu galicyjskiego o wykupnie i zniesieniu prawa propinacyi; lecz, gdy przed rokiem przyszedł na porządek dzienny wspomniony wyżej projekt ustawy uwalniającej od opłat stęplowych, znów odroczono rozprawy pod jakimś innym pozorem, którego sobie dzisiaj przypomnieć nie mogę.

Po długich naleganiach ze strony rządu i polskich posłów postawiono znów wczoraj na porządku obrad komisyi budżetowej wspomniany wyżej i odraczany dwukrotnie projekt ustawy o uwolnieniu od opłat stęplowych i przecież na wczorajszem posiedzeniu komisyi, po załatwieniu sprawy tyczącej się rachunków z regulacyi Dunaju, przyszedł ów projekt pod obrady.

Sprawozdawca komisyi co do tego przedmiotu p. Wegscheider wyłożywszy, iż ustawa Sejmu galicyjskiego o wykupnie i zniesieniu prawa propinacyi, w niczem nie narusza ustaw państwowych i nie wkracza w zakres działania Rady państwa, a Sejm miał prawo ją uchwalić na mocy konstytucyi, wnosi, aby komisya przyjęła rządowy projekt ustawy uwalniającej od opłat stęplowych podania dążące do zabezpieczenia i otrzymania wynagrodzeń za znoszone prawo propinacyjne.

P. G i s k r a w półgodzinnej przemowie wystąpił przeciw wnioskowi sprawozdawcy. Przedstawiał, iż nie zaprzecza bynajmniej, iż Sejm galicyjski miał i ma prawo przyznane mu przez konstytucyę z 1867 r. uchwalać ustawy o zniesieniu i wykupnie prawa propinacyi. Lecz twierdzi, że uchwalona przez niego ustawa, a mianowicie jej § 3 przekroczył zakres działania przyznany sejmowi, bo rozszerzył prawo propinacyjne podczas przechodowego 27-mio letniego, a raczej znacznie dłuższego okresu, przez który je utrzymuje. Albowiem zastrzegając nienaruszalność tego prawa podczas okresu przechodowego, zdaje się zaprzeczać rządowi prawa dawania konsensów na szynki, które to prawo miał dawniej rząd i ma je dzisiaj. Aby udowodnić swoje bezzasadne twierdzenie, przytoczył p. Giskra patent cesarski z 1824 r. określający prawo propinacyjne w Galicyi, czem jednak nic nie udowadniał, gdyż § 3 ustawy sejmowej orzeka, iż przez przejściowy okres prawo propinacyjne ma p o z o s t a ć nienaruszone, takie jakie jest obecnie, co p. Giskrze wykazali zabierający głos przeciw jego twierdzeniom. Pomimo tego p. Giskra ubolewał, iż ministeryum przedłożyło Cesarzowi do zatwierdzenia ustawę sejmu galicyjskiego. Dalej wypowiadał swoje mniemanie, że sposób znoszenia prawa propinacyjnego ustawą sejmową jest taki, iż nie zasługuje na zwolnienie od opłat stęplowych ze strony państwa; w n i ó s ł więc, aby komisya zaproponowała Izbie, p r z e j ś ć d o p o r z ą d k u d z i e n n e g o n a d r z ą d o w y m p r o j e k t e m ustawy uwalniającej od opłat stęplowych podania czynione w Galicyi przy dochodzeniu wynagrodzeń za mające być kiedyś zniesione prawo propinacyi, twierdząc, iż w rzeczywistości ustawa sejmowa utrzymuje jeszcze to prawo przez nieoznaczony okres czasu.

Zabierający następnie głos p. D u n a j e w s k i wykazał bezzasadność wszystkich zarzutów p. Giskry. Przedstawił jak p. Giskra za każdem swojem wystąpieniem przeciw roztrząsanemu projektowi ustawy, na odmiennem a zawsze bezpodstawnem staje stanowisku. Wprzód twierdził p. Giskra, iż konstytucya przyznała Sejmom a przeto i Sejmowi galicyjskiemu ustawodawstwo o znoszeniu prawa propinacyjnego, lecz nie regulacyę stosunków propinacyjnych i stosunków wyszynku napojów propinacyą objętych. Byłoby zupełną nieloicznością, bo jakże możnaby regulować prawa propinacyjne bez urządzenia stosunków propinacyjnych. Zresztą konstytucya inaczej orzeka, niż twierdzi p. Giskra, bo w § 11 lit. *e.* przyznała sejmom „ustawodawstwo o prawie propinacyjnem.“ Teraz stanął p. Giskra znów na innem stanowisku. Twierdził on, że § 3 ustawy sejmowej r o z s z e r z y ł prawo propinacyjne podczas okresu przechodowego. A przecież w § tym jak najwyraźniej orzeczono, że prawo to p o z o s t a j e nienaruszone podczas tego okresu, przeto pozostaje takie, jakie jest obecnie. Zresztą choćby ustawa sejmowa uszczupliła prawo rządu w dawaniu konsensów na nowe szynkownie, zyskałoby przez to społeczeństwo.

Po długim jeszcze wywodzie wykazującym słuszność ustawy uchwalonej przez sejm, która szuka wynagrodzenia za znoszone prawo propinacyjne, tam gdzie go szukać należało, oświadczył p. Dunajewski, że ustawa sejmowa o wykupie prawa propinacyi jest zatwierdzona, obowiązująca i p r z e p r o w a d z o n ą z o s t a n i e b e z w z g l ę d u na to, czy komisya budżetowa pochwali tę ustawą czy nagani. Idzie tu dziś o co innego, bo o uchwalenie rządowego projektu ustawy uwalniającej od opłat stęplowych podania w sprawie wykupu prawa propinacyj czynione, a gdy to jest sprawą użytku publicznego, przeto Rada państwa powinnaby uchwalić ten rządowy projekt, jak to uczyniła co do Czech i co do Szląska. W zakończeniu swej mowy stawia wniosek o przyjęcie bez zmiany projektu rządowego.

Ponieważ równocześnie z posiedzeniem komisyi budżetowej odbywała się rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza, przeto nie było żadnego ministra na tem posiedzeniu komisyi i rząd reprezentowali jako komisarze rządowi naczelnik sekcyi w ministerswie K u b i n i radca ministeryalny M e d w e j (nawiasowo tu dodam, że dzisiejsze dzienniki wiedeńskie, między innymi *N. fr. Presse,* tak niedokładną i mylną dają krótką wiadomość o tem posiedzeniu, że jako jedynego reprezentanta rządu wymieniają naczelnika sekcyi p. Breiskiego, który się wcale nie znajdował na posiedzeniu). Bronili oni gorliwie projektu rządowego, wykazując zalety i gruntowność ustawy sejmowej galicyjskiej o zniesieniu prawa propinacyjnego i odpierali zarzuty p. Giskry i następnie przemawiających Scharschmida i Suessa. Szczególniej p. Kubin odparł bardzo gruntownie wszystkie zarzuty ustawie sejmowej czynione i kilkakrotnie ostro przyciął p. Giskrze przedstawiając, że taką samą, a przynajmniej bardzo podobną ustawą kupiono prawo propinacyjne w Czechach a właśnie p. Giskra przedłożył Radzie państwa projekt ustawy uwalniającej od opłat stęplowych podania przy tym wykupie, na co p. Giskra odparł, że w ustawie czeskiej jest daleko krótszy i ściślej zakreślony okres przechodowy i odmienne przepisy, lecz ich odmienności nie wykazał.

Zabierający następnie głos p. S c h a r s c h m i d przyznał, że nie są uzasadnione zarzuty czynione przez p. Giskrę ustawie sejmu galicyjskiego o zniesienie prawa propinacyj, a mianowicie jej § 3-mu i że nie może zgodzić się na rozdzielenie prawa propinacyjnego od stosunków propinacyjnych. Lecz natomiast wystąpił p. Scharschmid przeciwko § 4-mu ustawy sejmowej, który pozostawia dzisiejszemu właścicielowi prawo propinacyi, prawo utrzymania jednego szynku w obrębie swej własności, bez oddzielnego konsensu. Nie zaprzecza p. Scharschmid sejmowi galicyjskiemu kompetencyi uchwalenia takiego przepisu, lecz nie udowodniwszy, w czem ten przepis szkodliwym być może państwu, sądzi p. Scharschmid, że skarb publiczny nie powinien zrzekać się dochodu z opłat stęplowych przy t a k i m wykupie prawa propinacyi.

W podobnej myśli przemawiali pp. K l i e r i S u e s s a zarzuty ich odpierał p. W e i g e l. Świętojurca J u z y c z y ń s k i, który od dwóch lat wszelkiemi sposobami instygował w komisyi i w Izbie za zawieszeniem, jeśliby to można, lub wstrzymaniem wykonania ustawy sejmowej o wykupie prawa propinacyi, a w ostatecznym razie za odrzuceniem projektu ustawy uwalniającej od opłat stemplowych w czynnościach przy tym wykupie, przedstawiał wczoraj, że projekt ustawy w tym względzie przyjęty był w sejmie galicyjskim małą tylko większością, że mniejszość przeciwko niemu protestowała i zaniosła prośbę do ministeryum, aby nie przedłożyło tej ustawy Cesarzowi do zatwierdzenia, która to jednak prośba nie skutkowała. Dodam tutaj, że owa mniejszość składała się z kilkunastu świętojurców, którzy wyszli z Izby przy głosowaniu w sejmie i wyprowadzili z sobą kilku posłów włościańskich.

Po zamknięciu rozpraw, przystąpiono wczoraj do głosowania. Za projektem rządowym głosowało sześciu członków komisyi, mianowicie, oprócz trzech polskich jej członków pp. Dunajewskiego, Smarzewskiego i Weigla, sprawozdawca p. Wegscheider, pp. Plener i Kellerperg; reszta zaś obecnych członków komisyi w liczbie 13 (ta komisya składa się z 36 posłów, lecz zaledwie połowa pozostała przy głosowaniu) uchwaliła wniosek p. Giskry, aby komisya zaproponowała Izbie przejść do porządku dziennego nad rządowym projektem ustawy uwalniającej od opłat stemplowych podania przy wykupie propinacyi. Członkowie komisyi budzetowej należący do stronnictwa prawa albo wyszli przed głosowaniem, jak p. Lienbacher, albo wcale na posiedzenie nie przyszli, chcąc spowodować klęskę rządu a nie zważając, że przez to wyrządzają szkodę tym, których niby „sprzymierzeńcami swymi“ nazywają.

Czy wniosek komisyi przyjdzie pod uchwałę Izby na teraźniejszej sesyi i czy przyjmie go większość Izby? nie można jeszcze dzisiaj przewidzieć.

Dodam tutaj, że choćby Izba przyjęła wniosek komisyi budżetu i odrzuciła wspomniony projekt rządowy, n i e w s t r z y m a to w niczem w y k o n a n i a u s t a w y s e j m o w e j o wykupie i zniesieniu prawa propinacyi w Galicyi. Jeżeli zaś zadanie, które miał na celu rządowy projekt, teraz roztrząsany, nie da się w inny sposób przeprowadzić, wydatki osób prywatnych przy czynnościach wykupu propinacyi zwiększą się mniej więcej o 400,000 złr.

Wiedeń 17 czerwca.

Jak wam wczoraj już telegrafowałem, zajmowała się komisya budżetowa na posiedzeniu wczorajszem projektem rządowym o zwolnieniu aktów dotyczących wykupna propinacyi w Galicyi od stępla i opłat. Jakoż załatwiono wczoraj sprawę tę, ile od komisyi zależy, ostatecznie; a jakkolwiek to załatwienie bynajmniéj nie jest korzystne dla kraju, ustała przynajmniéj nieznośna niepewność, nieznośne wyczekiwanie.

Dzienniki tutejsze bardzo krótko referują z wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowéj, o głosach polskich zaś po zwyczaju albo krótko tylko wspominają, albo zupełnie milczą. Zasięgnąwszy tedy wiadomości z źródeł autentycznych, przedstawię wam obraz dyskusyi wczorajszéj, niekoniecznie trzymając się ścisłego następstwa głosów.

Dep. W e g s c h e i d e r jako referent w téj sprawie wnosi w duchu przychylnym projektowi rządowemu o wzięcie go pod obrady szczegółowe. Dep. G i s k r a zaś, za którego wpływem sprawa dotychczas bywała zwlekana, sam mając żal do Polaków jeszcze z czasów upadku *bürgerministerstwa*, a nadto podbechtywany przez świętojurcę J u z y c z y ń s k i e g o, daje obszerny pogląd historyczny na sprawę propinacyi w Galicyi, oparty na zapiskach swych z czasów, gdy był ministrem spraw wewnętrznych, dochodzi po bardzo namiętnem przemówieniu, jak zwykle gdy chodzi o Galicyę, do wniosku, aby nad projektem rządowym przejść do porządku dziennego. Wniosek Giskry nie mógł obyć się bez poparcia Juzyczyńskiego, który powoływał się na protest świętojurców przeciw uchwalonéj przez sejm galicyjski ustawie o wykupnie propinacyi i na prośbę ich do rządu, by nie przedstawiał ustawy do sankcyi monarszéj. Dla zupełności nadmienię tylko, że i dep. S c h a r s c h m i d sprzeciwiał się projektowi rządowemu, którego z wielką gorliwością bronił komisarz rządowy, naczelnik wydziału w ministerstwie skarbu p. K u b i n (nie B r e i s k y, jak pisze np. *N. fr. Presse*).

Na wywody Giskry odpowiada dep. Dr D u n a j e w s k i w dwukrotnem przemówieniu odznaczającem się wielką godnością ze względu na przemówienie Giskry. Prostował jednostronne poglądy Giskry, wyłuszczone w jego wywodzie historycznym, szczególniéj co do patentu propinacyjnego i co do przepisów późniejszych; a na szydercze uwagi Giskry o 26-letnim terminie do wykupna propinacyi, o zabezpieczeniu sobie przez większą posiadłość ziemską na wieczne czasy karczemki dla dogodzenia tylko własnym interesom właścicieli propinacyi, odpowiada dep. Dr Dunajewski w zwrotach bardzo dowcipnych i zbija twierdzenia jego przez powołanie się na ustawodawstwo zagraniczne. Szczególniéj podnosił Dr Dunajewski z naciskiem, że już byłe Stany galicyjskie dopominały się zarówno zniesienia pańszczyzny, jak wykupna propinacyi, że przeto teraźniejszych właścicieli propinacyi o zamiary samolubne pomawiać nie można. Przerywał Dr Dunajewskiemu Giskra ironicznemi uwagami, ale twierdzeń jego trzeźwą argumentacyą zbić nie potrafił.

Dep. Dr W e i g e l raz tylko przemawiał, ale odrazu zwrócił się przeciw wszystkim czterem przeciwnikom projektu rządowego, Giskrze, Scharschmidowi, Juzyczyńskiemu i Edw. Suessowi — bo i ten uznał za stosowną zaznaczyć na nowo swoje stanowisko względem spraw galicyjskich. Dep. Dr Weigel wprowadził do dyskusyi nowe punkty widzenia. Wykazywał, że właściciele propinacyi bynajmniéj nie kierują się widokami samolubnemi, skoro po 26 latach przyjmują $4\frac{1}{2}\%$ wartości propinacyi, która jeszcze po strąceniu kosztów administracyi wynosi zaledwie $1\frac{1}{2}$—2%; że w jak najspieszniejszem nadaniu ustawie prawomocności są interesowani nietylko sami właściciele propinacyi, lecz zarówno także fabrykanci likworów i rosolisów, a nakoniec i sprzedawcy napojów słodzonych; przewlekanie zaś sprawy w komisyi budżetowéj wszystkim stronom interesowanym staje się poprostu już nieznośnem. Dr Weigel zarzuca Giskrze, iż niepotrzebnie rozdrażnia go okoliczność, iż konsumenci wina wedle brzmienia ustawy jako konsumenci gorących napojów mają przyczyniać się do funduszu na zakupno prawa propinacyi, i zapytuje Giskrę, czy nie widzi nierównie większéj anomalii w tem, że rząd, darowawszy włościanom pańszczyznę, nałożył podatek na wykupno pańszczyzny na wszystkie inne warstwy społeczne i wybiera ten podatek indemnizacyjny od urzędników, kupców, przymysłowców, właścicieli domów i od większéj posiadłości, chociaż wszyscy ci podatkujący nie korzystają bynajmniéj z wykupna pańszczyzny i oswobodzenia gruntów chłopskich. Na pytanie to Giskra odpowiedzieć nie umiał. Zapytał daléj Dr Weigel, czy wedle pięknéj zasady niemieckiéj: *was dem Einen recht, ist dem Andern billig,* Rada państwa mogłaby z jaką taką słusznością odmówić Galicyi zwolnienia pertraktacyi propinacyjnéj od stępli i opłat, skoro b e z d y s k u s y i przyjęła odnośne projekty dla Czech, Morawy i Szląska. Na odparcie argumentów Giskry, jak i drugich przeciwników, jakoby tylko większa własność w sejmie była sobie upodobała ustawę propinacyjną z powodów samolubnych, nadmienił Dr Weigel, że miasto Kraków nie ma w ogóle prawa propinacyi, a mimo to posłowie jego, jak wielu innych posłów z inteligencyi miejskiéj głosowało za ustawą; nie byli więc *Cicerones pro domo sua.* Wykazał także Dr Weigel, że jeśli Galicya nie jest w tem położeniu, aby bezpłatnie znieść mogła propinacyę, nie należy zapominać, jako propinacya stała się po części prawem tabularnem, na którem ciążą pretensye osób trzecich, że przeto właściciele propinacyi własnością tychże osób trzecich jednostronnie rozporządzać nie mogą. Przypomina także iż prawo to służy nietylko samym krajowcom, lecz i obcokrajowcom, którzy w Galicyi zakupili dobra, i przy zapłaceniu ceny kupna mieli sobie wliczoną wartość propinacyi do kapitału. Wszystko to dostatecznie tłómaczy, dla czego celem utworzenia dopiero funduszu na wykupno tych ciężarów przyjęto dłuższy termin (26-letni) od zwykłych terminów amortyzacyjnych.

Na ten ostatni argument odpowiedział Giskra ironicznie, że odrzucając projekt rządowy, komisya budżetowa przyczyni się do tego, iż po 26 lub 30 latach propinacya galicyjska żadnéj nie będzie miała wartości, bo będzie zupełnie zdeprecyowana.

I otóż w tem zdaniu zdradza się przewodnia myśl opozycyi niemieckiéj.

Mimo tak zręcznych, logicznych i co do wrażenia świetnych wywodów obu naszych deputowanych, opór Niemców, idący pod przewodem koalicyi Giskry z Juzyczyńskim, nie został przełamany; głosami 13 przeciw 6 głosom odrzucono projekt rządowy, poczem wybrano Giskrę referentem w téj sprawie przed pełną Izbą; dep. Wegscheider bowiem, przychylny projektowi, zrzekł się naturalnie sprawozdania.

Wiedeń 17 czerwca. Podajemy w przekładzie z stenogramów przemówienia deputowanych Polaków wśród obrad szczegółowych nad ustawą o wspomaganiu poręczonych dróg żelaznych zaliczkami i zakupowaniu ich na rzecz skarbu.

Paragraf 1-szy brzmi: Upoważnia się rząd do udzielania przedsiębiorstwom kolejowym, zażywającym poręki państwa co do dochodów, zaliczek w asygnacyach bankowych na pokrycie niedoborów.

Dep. Dr. W e i g e l: „Pozostawmy z wnioskiem naszym o odesłanie projektu do komisyi w mniejszości, pragniemy w dyskusyi szczegółowéj czynem dowieść, że w wniosku tym bynajmniej nie zmierzaliśmy do przewleczenia sprawy, lecz rzeczywiście tylko do lepszego sformułowania §. 1go. Jeśli jeden z wielce szanownych mowców téj Izby Herbst powiedział w dyskusyi ogólnej, że przeciwnicy projektu niedosyć baczyli na podźwignienie kredytu kolejowego i podniesienie go za granicą, trzeba mi nadmienić, że właśnie

ja w imieniu rodaków oświadczyłem, iż owszem chodzi nam o podniesienie tego kredytu, i że właśnie z tego powodu pragnęliśmy wyraźniejszego i ściślejszego sformułowania ustawy. A zdaje się nam, że gdyby §. 1szy. przyjęto w formie wniosku szanownej komisyi kolejowej, ani nie ustalonoby tego kredytu, ani też targowisko walorów kolejowych nie czułoby się usposobionem co do unikania wszelkiej faworyzacyi, jak i co do tego, że każda kolej walcząca z niedoborem — gdyby nie ciężyła na niej żadna wina lub gdyby gospodarka jej nie wykraczała przeciw ustawom lub szczegółowym przepisom kolejowym, otrzymywałaby na żądanie w równej mierze zaliczki, rozumie się pod warunkiem, że ma sobie poręczony dochód, ale wtedy też jeszcze pod warunkiem poprzedniego sprawozdania rachunków. Tylko dla takiej formy §. 1go moglibyśmy się zagrzać, która zdolnaby była przeszkodzić ile możności wszelkiej faworyzacyi, a która z drugiej strony dawałaby rękojmię, że po ścisłem rozpatrzeniu rachunków i stwierdzeniu niedoboru, każda kolej zażywająca poręki państwowej uczestniczyłaby w niej rzeczywiście."

Wnoszę przeto: nadać §. 1mu brzmienie następujące: „Przedsiębiorstwom kolejowym, używającym poręki państwa co do dochodów, udzielać należy zaliczek w asygnacyach bankowych na pokrycie niedoborów po rozpatrzeniu rachunków i sprawdzeniu niedoborów."

Zdaje mi się, że zamiar nasz tak jasno wynika z upragnionej przez nas formy paragrafu, iż nie potrzeba mi już szerzej i szczegółowiej o nim się rozwodzić. A w ten sposób dosyć też już jasno określone jest stanowisko nasze, że bynajmniej nie chodziło nam o zwleczenie sprawy, lecz tylko o formę ściślejszą i wyraźniejszą; a jak w dyskusyi ogólnej, tak i powyżej położyłem nacisk na to, że w ten sposób łatwiej byłoby uspokoić targowisko papierów kolejowych i podnieść kredyt kolejowy, niż gdyby paragraf nie mieścił w sobie wniesionego przez nas zastrzeżenia. Różnica zaś jest w zasadzie tylko ta, że pragniemy zagrodzenia ile można wszelakiej faworyzacyi".

Po znanem już przemówieniu ministra handlu Chlumeckiego, wywodzącego, że wniosek dep. Dra Weigla zmierza do narzucenia kolejom zaliczek wbrew ich woli, zabrał głos dep. Grocholski i przemówił jak następuje:

„Znane nam były trudności w nadaniu tekstu paragrafowi niniejszamu i ta była przyczyna, dla której pragnęliśmy, aby odesłano sprawozdanie komisyjne z powrotem do komisyi z poleceniem, aby w porozumieniu z rządem przystąpiła do ułożenia tekstu. Wysoka Izba odrzuciła ten wniosek. Tak więc pozostaje nam tylko starać się teraz, aby o ile to od nas zależy, o ile my zdołamy, nadać zapatrywaniom naszym znaczenie. Pan minister handlu powiedział co prawda w przemówieniu swem na posiedzeniu ostatniem, że nie wszystkim kolejom da zaliczki na pokrycie niedoboru; ale wcale nie powiedział, którym kolejom dać je myśli. Ani nie wspominał, które to mają być koleje i czem koleje te mają zasłużyć sobie na te zaliczki. A skoro nie mamy takiego oświadczenia, mniemam, że niema innej drogi wyjścia jak ta, żeby wszystkim kolejom, które niczem nie zawiniły, których rachunki sprawdzone będą przez rząd, udzielano tych zaliczek. Co się tyczy atoli twierdzenia Jego Ekscelencyi, które obecnie dopiero wypowiedział, że wedle wniesionej przez nas formy zaliczki mają być narzucane, pozwalam sobie nadmienić, że — ile ja posiadam język niemiecki — wyraz „udzielać" (*gewähren*) mieści w sobie przypuszczenie, że się „żąda" czegośkolwiek. Jeśliśmy powiedzieli, że rząd powinien udzielać zaliczek ma to znaczenie takie, że rząd jest zobowiązany udzielać zaliczek wtedy, jeśli kolej tych zaliczek zażąda. Inaczej wszakże nie można pojmować wyrazu „udzielać" i dlatego bardzo proszę wysoką Izbę, aby przyjęto ten wniosek, by zapobiedz wszelakim w przyszłości nieporozumieniom".

„Po wiadomym sofistycznym wywodzie sprawozdawcy Russa, że dep. Grecholski swoją interpretacyą wyrazu „udzielać" sam rozwiał obawy o faworyzacyę, dep. Grocholski po raz wtóry zabrał głos i powiedział:

Pan sprawozdawca twierdzi, jakobym był powiedział, że w wyrazie „udzielać" mieści się prawo rządu dawania lub odmawiania zaliczek. Tego nie powiedziałem. Mojem zdaniem mieści się w wyrazie „udzielać" ten sens, że rząd nie może narzucać zaliczek, że trzeba go prosić o nie, że zaś rząd wtedy, gdy się ich zażąda i gdy rachunki będą sprawdzone, powinien — wedle naszego wniosku — uczynić zadość temu żądaniu.

Do § 5go, mówiącego o zakupnie poręczonych dróg żelaznych, zabrał na nowo głos dep. Dr. Weigel do przemówienia następującego:

Konsekwentnie trzymając się celu, który wytknęliśmy sobie w dyskusyi ogólnej, gdyśmy się oświadczali przeciw formie § 5go wogóle i zwalczali skupienie własności kolejowej w ręku państwa w tym duchu, w jakim to szanowna komisya kolejowa obrała sobie za cel, podczas gdy my wolimy trzymać się artykułu V projektu rządowego i mamy na oku te tylko wypadki, w których skarb wskutek ustawicznego zapotrzebowywania zaliczek z poręczenia znacznie będzie obciążony, lub gdy finansowe położenie kolei będzie wymagało szybkiego uregulowania, — wracam szczegółowo do tego, co nam po tejtu stronie tej wysokiej Izby było pobudką do oświadczenia się nie za projektem szanownej komisyi kolejowej, lecz raczej za projektem rządowym. W ten sposób najlepszą otrzyma odprawę szanowny pan sprawozdawca, który pośrednio uczynił nam zarzut, że w wniosku naszym w dyskusyi ogólnej mieściła się, jeśli nie chęć zwleczenia sprawy, przynajmniej jednak ukryta opozycya polityczna; w ten sposób najlepiej też udowodnimy, że nie mogło nam chodzić o opozycyą tam, gdzie oto dochodzimy do rezultatu zasymilowania się z wnioskiem rządowym, a nie zgadzamy się na formę ustawy, jak nam ją szanowna komisya kolejowa w takiem uogólnieniu proponuje.

Zasada bowiem, wedle której projekt rządowy ogranicza się na dwu wypadkach, jest dla nas, którzy niczego innego nie pragniemy — a wszakże i Jego Ekscelencya na wstępie do przemówienia swego w dyskusyi ogólnej przyznał nam, że nie opieramy się właściwemu projektowi rządowemu — dla nas, mówię, ta zasada sanacyi jest mniej niebezpieczna.

Ogólna natomiast zasada, którą ustanawia szanowna komisya kolejowa w § 5-tym, wedle której nietylko koleje, posiadające warunki życia, lecz i koleje bez tych warunków, byle tylko w ogóle były poręczone, mogą być zakupowane na rzecz skarbu, poniekąd narzuca nam pytanie: jakże daleko posuwamy się w tej zasadzie? Odpowiadamy sobie zaś trzeźwo: za daleko! A ponieważ właśnie nie możemy wytykać sobie celu tak dalekiego, bo nie chcemy aprobować — że tak powiem — takiego skupienia własności kolejowej w ręku państwa, do jakiego tutaj się zmierza, nie chcemy aprobować północno-niemieckiej zasady wszechmocy państwa, — przeto wracamy do projektu rządowego i trzymamy się tych samych dwu wypadków; inne bowiem będą mogły w drodze osobnych projektów dostać się pod sąd wysokiej Izby; t. j. trzymamy się tych wypadków, w których rząd wytknął sobie ten cel, mianowicie: jeśli wskutek ustawicznego zapotrzebowywania zaliczek z poręczenia skarb znacznie będzie obciążony, lub jeśli finansowe położenie kolei wymagać będzie szybkiego uregulowania. W takiem zapatrywaniu i pojmowaniu naszego zadania wytrwamy. Pragniemy wprawdzie, aby na barki państwa nie spadał ciężar ogromny z poręczenia; ale nie pragniemy też, aby państwo brało znów na swe barki ciężar, przed którego przyszłemi następstwami dzisiaj już drżymy. Nie myślę zapuszczać się w obszerne rozbieranie kwestyi, ażali to wobec naszych stosunków finansowych rzecz na czasie oświadczać się z taką stanowczością, jak to czyni szanowna komisya, że się pragnie, a nawet że się zmierza do skupienia własności kolejowej w ręku państwa w jaknajszerszej mierze. Jeśli bowiem wolno wysnować konkluzyę *a minori ad maius*, trzeba powiedzieć, że w chwili, gdy rząd tak jest oszczędny, iż co do spraw komunikacyjnych rachuje z ołówkiem w ręku, czy mesażerka lub szybkowóz się opłaca, czy nie, i gdy rząd znosi jazdy, które owszem subwencyonować powinien, — niepomału uderza, skąd naraz wzięło się mu zachcenie nagłe, skąd pragnienie niestłumione, skąd upodobanie sobie w roli wszechwładnicy na drogach żelaznych?! Jest to na prawdę coś, co dużo nasuwa wątpliwości.

Prawda, że szanowna komisya powiedziała, iż to krok pierwszy w tym kierunku. Ale bacząc na tego kroku pierwszego następstwa i pytając się, jak przedstawia się kolej żelazna, o której nabycie chodzi, jako przedmiot kupna, jak się mają rzeczy z procentem, czy on stały, czy zmienny będzie — znajdujemy w motywach charakterystyczne wyznanie komisyi, że przedmiotem kupna będzie kolej, której stan aktualny co do zbudowania i zaopatrzenia zgadzać się będzie z wymaganiami koncesyi zarówno, jak z przepisami odnośnych ustaw, co wszystko mimo chęci jasnego sformułowania brzmi jednak zbyt ogólnikowo, by było jasne. A co do oprocentowania mówi szanowna komisya, że oto chciała właśnie formą swoją usunąć wszelakie błędne pojmowanie rzeczy, które mogłoby wyniknąć z brzmienia projektu rządowego; ale mnie się nie zdaje, iżby tekst projektu rządowego, który całkiem wyraźnie powiada, w których dwu wypadkach ma się przystępować do kupna lub do układów, mógłby wywoływać błędne pojmowanie rzeczy; a nie wiem, w jaki sposób tak niebezpieczne uogólnienie, jakiego pragnie komisya, chciałoby uniknąć błędnego pojmowania.

Ale powiedziano także co do oprocentowania papierów, któremi spłaci się cenę kupna (*czyta*): „Projektowane przez rząd i uzasadnione względem na większe takiego papieru dogodności cztery od sta pozwalały się domyślać, iż państwo chce zredukować poręczoną rentę pięcioprocentową na cztery prct. O tem wobec przyjętych zobowiązań mowy być nie może. Mimo to powinna pozostawać możność techniczna dostarczenia papieru państwowego, któryby, lubo niżej oprocentowany, nie uszczuplał poręczonej renty przez zmianę w oprocentowaniu. Spłacalność obligacyj ma u poszczególnych kolei wartość bardzo rozmaitą, stosownie do planów amortyzacyi; więc i pod tym względem trzeba pozostawić przedsiębiorstwu kolejowemu możność nadania spłacalności właściwej wartości."

Rozpatrując się w tych motywach komisyi, trzeba nam opędzić się owym wątpliwościom co do skupienia własności kolejowej w ręku państwa, które wyłuszczyliśmy już w dyskusyi ogólnej, a które tu przypomnieć koniecznie musimy; bo znaczyłoby to lekkomyślnie niemal traktować § 5-ty w jego brzmieniu, gdybyśmy skłonić się zechcieli do tekstu tak ogólnikowego, a nie aprobować owych wyraźnych dwu wypadków, które wyszczególnia projekt rządowy.

Aprobując zarząd państwowy i zakupno dróg żelaznych w tej ograniczonej mierze, nie znajdujemy się przeto w opozycyi, jak nam to przypisał *implicite* pan sprawozdawca, lecz mamy tylko świadomość zamiaru zwężenia celu, do którego zmierza ustawa.

Mam przeto od rodaków polecenie podjąć artykuł V projektu rządowego w całej osnowie i oświadczyć, że za nim głosować będziemy.

Gdy po obronie § 5-go wedle wniosku komisyi przez sprawozdawcę Russa uchwalono tenże paragraf, a odrzucono podjęty przez p. Weigla wniosek rządowy, zabrał głos raz jeszcze p. Dr Weigel i powiedział: W konsekwencyi poprzednich wywodów moich miałbym tu sposobność wnieść nowy paragraf, któryby wyrażał zapatrywanie nasze, wedle którego zdążać należy do samodzielnego zakresu działalności w zarządzie państwowym, — aby dowieść, że co nazwano całą pragmatyką, nie nadającą się do pomieszczenia w ustawie, możnaby tu ująć w jeden ustęp jako § 6-ty, któryby prawnie zapewniał samodzielną, pomyślną i szybką działalność w zarządzie dróg żelaznych przejętych przez państwo. Odstępuję jednak od tego i zastrzegam sebie wnieść później dwie rezolucye, które będą miały na celu, aby rząd wniósł projekt ustawy określającej ten samodzielny zakres działalności.

Rosya.

Mnożą się objawy świadczące, że Rosyi zależy na pozyskaniu Polaków dla sprawy wszechsłowiańskiej w chwili obecnej wojny. Chodzić musi Rosyi o Polaków, bo bez nich w tym, jak twierdzą dzienniki rosyjskie, „wielkim gmachu, do którego podwaliny dziś się zakładają", okazałaby się luka zbyt znaczna dla braku jednej ze ścian głównych. Aby ta ściana stanęła, potrzeba cementu trwałego i pewnego; łańcuchy żelazne i szkarpy z dział i bagnetów, przypierające dotychczas Polskę do Rosyi gwałtem, w przedsięwziętej teraz robocie nie na wiele się zdadzą; za cement też spajający posłużyć nie może ten straszliwy rozczyn z krwi i łez polskich, którego Rosya potrafiła nagromadzić zapasy wielkie, zdolne wyżłobić między nią a Polską przepaść tak głęboką, że ją zarównać chyba by mogła praca dodatnia, produkcyjna a szczera, nie zaś ujemna, burząca i pozorna. Czują to widocznie lepsze w Rosyi umysły, bo coraz skrzętniej oglądają się te wyjątkowe umysły za innym cementem, przez winę nieoględnych, czy też zaślepionych namiętnie budowniczych przyszłości zapoznanym dotychczas lub miażdżonym młotem przemocy. Lecz w poszukiwaniu owego cementu dotąd na fałszywej znajdują się drodze, — szukają bowiem rady w półśrodkach, jakiemi są słowa puste, obietnice nieokreślone i mgliste a tembardziej niezasługujące na wiarę, że obok nich system stary, system ucisku i gnębienia nie przestaje iść swoją drogą. Ten sposób zobowiązywania Polaków do niczego nigdy Rosyą nie doprowadzi; jest to bowiem — że posuniemy dalej nasze porównanie — mięszanie ciepłej wody do owego rozczynu z krwi i łez, o którym wspomnieliśmy wyżej, a który, zaiste, stać się nie może nigdy poszukiwanym dziś przez Rosyą cementem, mającym siłę spojną.

O wodnistej owej, niby pojednawczej robocie dzienników rosyjskich i rządu, który im daje natchnienia, mieliśmy już sposobność wspomnieć kilkokrotnie na tem miejscu, jako o symptomacie nowym, który się zaczął pojawiać w ostatnich kilku tygodniach, mniej więcej jednocześnie z wypowiedzeniem przez Rosyą wojny Turcyi. Dziś jesteśmy w stanie przytoczyć nowy „dokument", jako dowód, że robota ta idzie dalej, że coraz śmielej i w bardziej wyraźny sposób Rosya daje do zrozumienia Polakom, „iż skoro zechcą być Słowianami i wspierać szczerze dążności wszechsłowiańskie, to kiedyś coś otrzymać będą mogli dla siebie."(!?)

Dokumentem tym jest list przysłany jakoby przez „gruppę emigrantów polskich z Paryża" do profesora Gradowskiego (znanego z publikacyi swych w duchu pojednawczym i niby przychylnym dla Polaków), a przez niego zakomunikowany dziennikowi półurzędowemu *St. Piet. Wiadomosti,* który go w szpaltach swych namiejscu honorowem, bo zamiast artykułu wstępnego, zamiesza. Że to uczynić może, już jest symptomatem ważnym: bo jakkolwiek nie każdy pisać się zechce na zawarte w tym liście poglądy, zaprzeczyć jednak niepodobna, że dotyka on w sposób dość śmiały wielu okoliczności dla Rosyi tak drażliwych, że przed niedawnemi czasy poczytywanoby tam za zbrodnią mówić o nich w kółkach poufnych, najciszej, nie tylko poddawać je pod sąd publiczny.

List ten opatrzony jest wstępem profesora Gradowskiego, w którym ten zapewnia, że pisał go własnoręcznie jeden z polskich emigrantów w Paryżu, niejaki G. S. (podaje tylko inicyały, lecz mówi, że zna go z nazwiska), „będąc do tego upoważniony formalnie od całej grupy swych kolegów."

Dziennik zaś półurzędowy, który ten list ogłasza drukiem, objaśnia go następującemi słowy:

„Kwestya polska zlewa się stopniowo z kwestyą wszechsłowiańską i dzień każdy coraz jaśniej nam dowodzi, że i my i Polacy pragniemy przejednania wzajemnego, oni zaś zaczynają zeznawać w duszy, że przodownictwo nad nimi, jak nad wszystkiemi plemionami Słowian, przynależy słusznie Rosyi. Na dowód tego z prawdziwą radością zamieszczamy tu list emigrantów polskich do prof. Gradowskiego. W liście tym głosy Polaków, od rządu naszego niezależnych, uznają konieczność pojednania i zgody, jak my ją uznajemy. Jaką drogą i na jakich zasadach mamy dojść do tego? — list wprawdzie nie objaśnia, lecz natomiast zawiera on wiele prawd i myśli zdrowych, dowodzących, że trzeba nam obustronnie szukać dróg innych niż dotychczasowe, trzeba nam — słowem — zapomnieć przeszłości i pracować wspólnie dla dobra przyszłości."

Sam zaś list brzmi dosłownie jak następuje:

„Panie profesorze! Pan odważyłeś się pierwszy przemówić publicznie za za nami, prześladowanymi. Szlemy więc panu serdeczne pozdrowienie wraz z podziękowaniem za zrobiony początek.

„Nauczyliście się w waszej Rosyi milczeć, byle mieć spokój święty. To też rozmiłowano się tam w milczeniu do takiego stopnia, że nareszcie zaprzestano miłować rozumne, bezstronne i swobodne słowo. W ponurem milczeniu o rzeczach najważniejszych idziecie omackiem, sami niewiedząc dokąd; myślicie sobie: dobijemy się przecież jakośkolwiek i dokądkolwiek.

„Mieli kiedyś Słowianie (wiemy o tem z tradycyi) poczucie trafne, z pomocą którego odgadywali właściwe dla siebie drogi. Poczucie to zatarło się snać i zaginęło: prosty rozsądek słowiański przycichł i zamilkł wobec wykrętów polityki niemieckiej. Czas by już było spróbować jeszcze raz zreformować Rosyą, lecz w kierunku słowiańskim, szczerym nie zaś zamorskim, przewrotnym.

„Są u nas, narodów słowiańskich, zadania ważne niezmierne, kwestye palące bardzo. Wszystko to zadania i kwestye rodzime, a my usiłujemy rozstrzygać je po cudzoziemsku.

„A dla czego? Oto zapanowało u was lenistwo i stronność, u nas rozpacz i bezwładność. Poszukać prawdy nie mamy czasu ani odwagi, prawdy swojej własnej . . . a tu mamy gotowiuteńką prawdę zamorską, — przyswajamy więc ją sobie; tak wygodniej!

„Pan pierwszy postąpiłeś inaczej. Artykuły pańskie — to zjawisko nowe i wiele obiecujące. Lecz jak dług każdy powinien być wypłaconym, tak i kwestya każda rozwiązaną być powinna.

„To też pozwól, szanowny profesorze, abyśmy pomówili z tobą otwarcie o upoczywej kwestyi polskiej.

„Przedewszystkiem prosimy, abyś wierzył, że wszystko, co tu powiemy, będzie szczerem i nieudanem. Ważnem jest bardzo dla nas, byśmy potrafili zaszczepić w Rosyanach ufność ku nam, nie jako ku Polakom, bo tego wymagać byłoby jeszcze przedwcześnie, lecz jako ku ludziom dojrzałym, rozsądnym i rozumiejącym całą ważność zbliżającego się przewrotu historycznego. Przewrot ten tak jest potężnym i wielkim, że my, zrzuciwszy — jak to mówią — pychę z serca, musimy wyznać, że wobec walki za byt wszechsłowian, nasze własne interesa polityczne maleją, jakkolwiek ważne są one i święte.

„Jak widzisz tedy, szanowny profesorze, uprzykrzyły się już nam drogi tajemnicze i zbrzydła nieszczerość. I jedne i drugie odrzucamy jak graty zużyte, powzięliśmy bowiem zamiar od dziś dążyć ku prawdzie nie krętemi i ciemnemi ścieżki, lecz zdobywać ją śmiało, na drodze jasnej i otwartej.

„Dojrzeliśmy do tyla, że brzydzimy się dziś fałszem, nietylko dla tego, że fałsz każdy jest brzydotą, lecz że jest brzydotą bezpożyteczną.

„Uczyńcież i wy, jak my czynimy: odrzućcie fałsz wszelki, pozbądźcie się ślepoty stronniczej i popatrzcie jasnem okiem w samą twarz kwestyi polskiej. . . . Wyście dotychczas nigdy jeszcze nie patrzyli na nią w ten sposób.

„Polska jest chorobą Rosyi. . . . Polska wie o tem, lecz to jej ulgi nie przynosi, jeno ucisk gorszy. Ale czy Rosya wie także o tem i ma odwagę do tego się przyznać? Jeżeli wie i uznaje to, jak my wiemy i uznajemy, to choroba nie jest nieuleczalną. Nic szkodliwszego, jak tchórzliwe tajenie przed sobą własnej choroby, jest to bowiem wynik lenistwa i małości ducha, a przy nich niepodobna myśleć, ważyć i działać rozsądnie a skutecznie.

„Lenistwo ducha — to grzech śmiertelny Rosyan, który porodził te wszystkie klęski polskie, co wzrosły tak olbrzymio, a mogły były być zniszczonemi w zarodkach przez utworzenie wspólności interesów i celów, bez negowania oddzielnych warunków bytu. Można było zrobić wiele i łatwo, lecz lenistwo zwyciężyło. . . . Za lenistwem przyszła zgubna negacya, a za nią, jako jej konieczny wynik, — burzenie. O, — burzyć wyście zawsze gotowi! . . . Lecz burzyć — to czyn łatwy, acz wstrętny, bo wcale nie bohaterski! . . .

„Smutną przeszłość naszą wy znacie, jak i my ją znamy. Wy zapatrujecie się na nią niesłusznie i bezlitośnie; my — niema co w bawełnę obwijać — znienawidziliśmy was i ucichliśmy zgnębieni, ponuro zamknąwszy się w sobie. Weszliśmy w siebie . . . myślimy . . . i oto rozmysł nasz stał się obfitym w owoce i wyniki ważne.

„Wyznajemy chętnie, że niecierpliwością naszą myśmy wiele zawinili. Ależ niepodobna wytępiać narody za to jedynie, że ich natura nerwowa, że ucisku znieść nie mogą i niecierpliwią się nim. Zamiast przeprowadzać nad nami dzieło zniszczenia, azaliż nie lepiej zbadać treść losów i przeznaczeń Słowian, nieomylną, bo wskazaną przez historyę i w loice tej historyi właśnie wynaleźć okoliczności łagodzące i nasze i wasze winy? Badanie to okaże, że obie strony czuły i działały zawsze nie tak jak im dyktowały serca, zkądinąd miękkie i łagodne, lecz według wskazówek przekazanych im przez historyą, która właśnie tak fatalnie składała się zawsze, że w nienawiści wzajemnej, walce zaciekłej i obopólnej zemście musieliśmy upatrywać nasz konieczny obowiązek.

„Lecz oto w historyi zaszedł zwrot nagły, a tak wydatny, że każdy jaśniejszy umysł rozpoznaje wyraźnie nowe jej prawa i wskazówki nowe. Rok 1870 otworzył nam oczy — i zrozumieliśmy, że zachowanie od ostatecznej zaguby narodowości naszej, jako słowiańskiej, zależy dziś od siły Słowian, siła zaś zawisła od ich łączności i jedności.

„I stało się nam przykro jakoś i obco. Podczas, gdyśmy walczyli i cierpieli boleśnie, losy Europy popłynęły nie wązkiemi strumykami, ale potokiem szerokim. A myśmy prowadzili walkę właśnie o strumyki. Ze skutków wszakże wynika, że przyszłość świta nie dla strumieni, jeno dla rzek potężnych. . . . I polityka też przybrała charakter traktatów społecznych, głęboko pouczających. . . . Uczuliśmy tedy i my, że czas już wziąść się do nauki praw bytu według nowego zwrotu historyi i tych nowych prądów, którym społeczeństwa, bodajby bezwiednie, poddawać się i ulegać muszą.

„Aliści na wzburzonem niedawno, choć już ucichającem morzu niesforne kołysanie się fal jest nieuniknionem, toż nie dziwcie się nam i nie oburzajcie się zbytecznie, jeżeli czas jakiś oglądać jeszcze będziecie smutne zjawiska w rodzaju polsko-tureckich legjonów; to są tylko konwulsyjne drgania konającego peryodu rewolucyjnego. W waszej mocy było skrócić ten peryod i odjąć jego objawem wszelką treść i cel wszelki, lecz wyście nie chcieli tego uczynić — woleliście milczeć uroczyście: zbieracie więc owoce waszego milczenia.

„Polacy niezbyt was kochają — to prawda; lecz uczucie to nie jest w nich ani instynktowne, ani naturalne, jeno wszczepione przez was samych, przez wasze omyłki, które może też były koniecznością historyczną. Czas już wyznać, że nienawiść Polaków dla Rosyi i Rosyan, niezależna od starć politycznych, była zawsze zjawiskiem bardzo rzadkiem. Rozdzielały nas od siebie błędy i winy obopólne: z naszej strony krewkość, z waszej — chęć pomsty i okrutne skutki tej chęci. Nie domyślili się wasi mężowie stanu, że właśnie w tej krewkości, burzliwości narodu polskiego kryje się zaród nieograniczonego oddania się i poświęcenia wszelkim porywającym ideom politycznym, że polska skłonność do uniesień — to bardzo cenne i pożyteczne narzędzie w rękach mądrego polityka. Dziwne to zaprawdę i smutne zjawisko, że panując i rządząc w Polsce, Rosyanie nie umieli zbadać dotychczas charakteru, słabości i zalet Polaków, zadawalniając się w tej mierze teoryami Niemców.

„To prawdziwa klęska — te niemieckie teorye, zastosowywane u was do wszystkiego, nawet do sposobu postępowania z narodem Słowiańskim, którego przychylność powinniście byli pozyskiwać sobie. A jak wy zawsze cenicie sobie tych waszych mentorów, Niemców! Rządzicie ciągle sposobem niemieckim, niedomyślając się nawet, że samo uznanie szkodliwości podobnego systematu byłoby w stanie i was i nas natchnąć innemi zgoła uczuciami!

„Zauważ dobrze, profesorze, że my tu obstajemy tylko za prawami naszej narodowości i bronimy ich, nie dotykamy zaś wcale praw bytu politycznego. Widzisz więc, szanowny panie, żeśmy zdołali nietylko nauczyć się czegoś, lecz także i o czemś zapomnieć. Wszystko, co do pomagało niegdyś bałamuceniu naszych umysłów: rzekome sympatye Francyi, obłudne poduszczania angielskie, rewolucyjne mrzonki, wszystko przeżyło już czas swój i my, zapomniawszy o wszelkich porywach przeszłości, gotowiśmy dziś stanąć na tym gruncie słowiańskim, na którym walczy Rosya.

„Czyliż zdolni jesteście zrozumieć całą doniosłość tego przewrotu, który dziś odbył się w nastroju polskich umysłów? I czy potraficie skorzystać zeń godziwie?

„Co do nas — przyznajemy się otwarcie, że wątpimy o tem. Obawiamy się nawet, że wasza urzędowa, zastarzała rutyna gotowa jest złamać w samym zaczątku to, co nawet w tak legalnym kierunku kiełkować poczyna.

„Dla tych, którzy u was stoją na czele administracyi krajowej, cennem jest i prawnem jedno tylko: milczące, bierne, bezwarunkowe, automatyczne posłuszeństwo. Im niższy poziom umysłu i ducha miłośników ślepego posłuszeństwa, tem bardziej cenią oni pokornych baranów. I tu właśnie jest siedlisko złego.

„Bo — pytamy was — kto w waszym kraju odważy się wystąpić w roli rozjemcy? Kto wypowie słowo przejednania głośno, dzielnie a porywająco, gdy u was wiekuiste milczenie, brak wszelkiej inicyatywy i senna apatya poczytują się za cnoty główne? Bądź co bądź, nam pierwszym przemówić nie wypada... Ale natomiast możemy wam udzielić rady co do czasu przemówienia.

„Czas ten już nadszedł i oto stoi przed wami z jasnem licem, domagając się, abyście przyspieszyli uroczystość przejednania. Powiedzieliśmy: czas stoi... źleśmy powiedzieli — on upływa... To też spieszcie się!.. Nie tylko stulecia, lecz i tysiąclecia całe nie obfitują w chwile podobne do obecnej. Chwila to taka, że możnaby niemal, dawszy się porwać jej urokowi, rozstrzygnąć wszystko jednem stanowczem a serdecznem słowem. Doba to tak pomyślna, że nastręcza sposoby wzięcia się do dzieła zgody nietylko szlachetne, ale nawet łatwe... Cała sprawa dałaby się teraz załatwić jednym śmiałym a poczciwym krokiem. Sprobujcie też raz, chociażby dla próby, rozstać się z dotychczasową waszą ciężką a bezsilną systematycznością urzędową!.. Dziś najniebezpieczniejszem jest ponure milczenie: przejmuje ono chłodem i strąca z drogi, chociażby najjaśniej wytkniętej... I czyliż nie grzech to milczeć w obec tego wszystkiego, co się w około nas dzieje?.. Toż nie dziwcie się temu, co tu wyznamy: że często chęć do szyderstwa gorzkiego kazi w nas te uczucia łagodne, którym gotowi jesteśmy nadać polot szeroki!..

Sprzykrzyły się nam nieskończone szemrania własne, zbrzydły wiekuiste narzekania bezowocne, a jednak musimy bronić praw naszej narodowości.. Zgodzić się z obecnym, nieludzkim stanem rzeczy nie możemy!.. W wyrozumiałości, może nawet zbytecznej i trochę ślepej, myśmy sądzili, że okrutne pokuszenie na narodowość naszą, na najświętsze, nietykalne nasze prawo jest dziełem chwilowego tylko uniesienia z waszej strony, żeście wy niezdolni przecie zabijać z zimną krwią, zabijać wytrwale i systematycznie najświętszy, najniewinniejszy, bo wrodzony i mimowolny prawie pojaw życia i bytu, t. j. narodowość!.. Czyżbyśmy się omylili, tak sądząc?..

„Jest tedy nad czem pomyśleć, panie profesorze! Jest co badać, o czem mówić, nawet dysputować gorąco... a wy — milczycie! Dla czegóż milczycie tak uporczywie? Czyliżbyście z naszych usposobień obecnych korzystać nie chcieli zgoła? Wątpimy bardzo. Prędzej powstrzymuje was jakaś obawa.

„Ale jaka? Czego mianowicie obawiać się możecie? Czy naszych zasad politycznych? Ależ z polityką myśmy bodaj skończyli. Nie udaje się ona nam, jak się nieudawało naszym przodkom. Snać już nie nam to dano mierzyć się z trudnościami politycznemi. Doświadczenia lat 1863—1870 przekształciły nas o wiele. Dobrze-li to jest, czy źle? nie wiemy, ale jest to fakt, że wchodzimy w peryod nowych na nasze losy poglądów. Rozstajemy się z polityką, a natomiast coraz bardziej przeświadczamy się o doniosłości tych zadań ekonomicznych, nad któremi pracować nam trzeba w ojczyźnie. Owoż wam, na początek, rękojmia spokojnych usposobień naszych. Powinno to was przekonać, że wdawać się nie zamierzamy w żadne gry polityczne.

Powołanie nasze ekonomiczne poczęło się nam zarysowywać wyraźniej od czasu, kiedyśmy zrozumieli, że dla polskiej ruchliwości, dla krewkości polskiej, która potrzebuje walczyć koniecznie, nieodzownem jest pole widocznego i pożytecznego działania. Pracować, krzątać się, produkować i tworzyć to także jest walka, i to walka poważna i surowa, wobec działalności zazdrosnej tych plemion, które zagarnęły w swe drapieżne ręce wszystkie skarby naszego kraju. Jak chcieli, tak gospodarowali u nas przybysze i obdzierali ze wszystkiego nas, właścicieli niedbałych i do tego jeszcze pochłoniętych przez politykę. To też ubodzy dziś jesteśmy, a mienie nasze ściska w swych szponach plemię wrogie wszystkim Słowianom. Czyliż nie czas nam, usunąwszy na bok politykę, ratować co się da jeszcze? Walka tu nieunikniona, i nie z próżnemi przyjdziemy doń rękami: przyniesiemy bowiem chęć do pracy i poważne wykształcenie naszej młodzieży. Potrzeba nam zaś tylko: swobody ducha, wolności ruchów i współczucia.

„Uspokojona i szczerze-przychylna Polska byłaby dla Rosyi dobrem bezcennem, prawdziwie piękną zdobyczą moralną... Niedobry wiatr jakiś wieje tam u was od niejakiego czasu: zachwiały się pojęcia o ustroju społecznym, rozwinęły się teorye i doktryny, które dreszczem przejmują miłośników postępu prawidłowego. Przeszłość niezapomniana jeszcze, teraźniejszość niewzmocniona jak należy, a tu się zjawiają wyuzdane popędy burzenia i niszczenia wszystkiego. Całej budowie państwa rosyjskiego grozi niebezpieczeństwo. Zadanie walki z żywiołem burzycieli trudne jest i skomplikowane wielce... Tu właśnie bardzo silną dla Rosyi podporą byłaby konserwatywna Polska. Polacy — to konserwatyści, wierzcie temu, chociaż osławiliście ich, jako rewolucyonistów. Zresztą wy nas oskarżacie i o jedno i o drugie, nie troszcząc się wcale o konsekwentność. Bądź co bądź, łatwo przewidzieć, że wkrótce żywioł konserwatywny będzie wam bardzo pożądany... A w takim razie Polacy mogą wam wyświadczyć znakomitą usługę nawskróś konserwatywnem usposobieniem swem politycznem i społecznem.

„Wszystko to prawda. Lecz przyznacie sami, że przedewszystkiem trzeba raz rozwiązać kwestyą naszej narodowości, uwolnić ją z opałów dotychczasowych. Cóż bo to jest? Bronicie Greków, Serbów, Mołdawianów, Wołochów, upominacie się o ich prawa narodowe, pieścicie ich niemal . . . teraz wojujecie za Bułgarów. . . . Chwali się to wam. Lecz zechciejcież zaspokoić naszą ciekawość: czy też my jesteśmy wyklęci, czy wyjęci z pod praw, których słuszność sami uznajecie gdzieindziej? Dla czegóż to i za co? Czyliżby doprawdy za powstania? . . . Nie wierzymy temu — i przypuszczamy raczej, że macie jakieś inne, tajemne a niepojęte myśli i zasady. Za powstania nie zabijają narodów. Wszystkie narody, ile ich jest w Europie, powstawały, gdy tego potrzeba było, w obronie religii, praw, przywilejów, przekonań. . . . A przecież z czasem zapomniano o tem — i zrównoważyło się wszystko: ludy się uspokoiły, — rządy targowały się, targowały . . . nareszcie poszły po rozum do głowy — i ustąpiły w czem należy. . . . I stoją rządy też same w zgodzie świętej z narodami, które powstawały przeciw nim kiedyś, upominając się o swe prawa. Tak też być powinno.

„I jeszcze niech nam wolno będzie zapytać: jaka też jest korzyść, dotykalna i dająca się obrachować korzyść dla was samych z tego, coście zrobili z nami, Polakami? Przecież pożytek — to słowo nie głośne wprawdzie, nie krzyczące, ale koniec końców rachować się z niem trzeba. . . . Ciekawi bylibyśmy bardzo waszej odpowiedzi na to pytanie.

„Nareszcie powiedzcie nam, jaki jest wasz w stosunku do nas programat? I czy wy go macie, choć jakikolwiek? Bo nam się tu zdaje, że nie macie żadnego i żeście dla tego właśnie tak pokochali stagnacyą i milczenie, że dwie te próżnie nie uprzykrzają się wam żadnemi programatami — a to wygodnie.

„Rosya słynną była niegdyś z surowej legalności w sprawach polityki: pojęcia o władzy były tam określone jasno. . . . Dziś wszystko się u was poplątało jakoś: sam rząd wasz nie pogardza w potrzebie manifestacyami narodowemi. Ale to gdzieindziej: w Polsce Rosya stoi na straży czujnie i nieubłaganie. . . . Loika wiele na tem traci, — za to mowcom angielskim i wezyrom tureckim doskonały to stanowi materyał do wszelkiego rodzaju mów, memoryałów i dokumentów dyplomatycznych, które niemiłe są — nieprawdaż?

„Owóż — już i wszystko, panie profesorze. Chcieliśmy napisać krótko i zwięźle, a wypadło to dość długo: daliśmy się porwać przedmiotowi. Konkluzyi tu nie dajemy żadnej, bo ona do was należy. Kto z nas ma słuszność, a kto winien? — także nie chcemy wyrokować. Powtarzamy tylko, że milczenie jest tu najszkodliwszem. Sprawa potrzebuje jak najwięcej światła, prawdy, która się zdobywa dyskusyą. Czyż zawsze mamy żyć w niezgodzie i w dodatku — chodzić omackiem? Taki stan rze-

czy wstrętny jest i nareszcie . . . niebezpieczny. . . . *Tout arrive!* . . . mawiał Tayllerand. . . . Czasy się zmieniają, a z niemi i polityka, która też lada dzień może pchnąć na nowe tory sprawy Europy. Myśmy stanowczo przeciwni wszelkim knowaniom przebiegłości Niemieckiej, lecz za uniesienia chwili ręczyć nie możemy.“

Tak brzmi list „emigrantów polskich“ do profesora Gradowskiego. Brak pod nim ważnej rzeczy — podpisu. Za zawarte w nim myśli i poglądy nie odpowiadamy i od oceny ich wstrzymujemy się. Chcemy bowiem zaznajamiać publiczność z wszystkiem, co się pod tym względem ukazuje, lecz nie możemy za każdym razem i przy każdym nowym artykule wdawać się w polemikę. Zapatrywanie nasze na tę ważną sprawę rozwijamy w wstępnych artykułach i w przeglądzie politycznym.

Gradowski ma odpowiedzieć na powyższy list, wtedy może przyjdzie nam ocenić całość polemiki. Szło nam dzisiaj o zaznaczenie faktu, że obecnie podobny list wydrukowanym został w półurzędowym dzienniku rosyjskim.

Teatr wojny.

Klęska, jaką Czarnogórcy ponieśli pod Krystaczem, doprowadziła do zaopatrzenia Niksicza w żywność — tak przynajmniej doniosła wczoraj depesza z Dubrownika. Jaką drogą i w jaki sposób dokonali Turcy zaprowiantowania Niksicza, dotychczas nie wiadomo i dla tego o dalszych działaniach Suleimana baszy dałyby się zestawić tylko same przypuszczenia.

Z Konstantynopola doniesiono wczoraj, że Mehemed-Ali basza wtargnął z Kolaszyna do nahii czarnogórskiej Wassojewiczy i zajął miejsca pomiędzy rzekami Dara (Tara) i Regine (Reczyna). Z osnowy tej depeszy możnaby wnosić, że Turcy zajęli znaczny obszar Czarnogóry, tak jednak nie jest, albowiem cała przestrzeń między wspomnianemi rzekami wynosi zaledwie pół mili kwadratowej, ponieważ Reczyna jest rzeczką płynącą wzdłuż granicy i zaledwie pół mili od niej odległą. Ta sama depesza mówi o bombardowaniu Spuża, którego Czarnogórcy zaniechać musieli, natomiast według innego doniesienia ponowny napad Turków na Danilowgrad został odparty; straty, jakie mieli ponieść przy tem są nie do uwierzenia.

Z Bukaresztu donoszą, że dwa bataliony załogi tureckiej z Arczer-Palanki (trzy mile na południe od Widdyna nad ujściem Arczery) wykonały ruch, jakby chciały przejść Dunaj, atoli przeszkodziła im kanonada z Czuperczeni (o milę na południe od Kalafatu).

Coraz bardziej ustala się przekonanie, że główna akcya odbędzie się na przestrzeni między Nikopolis a Sistowem. Przemawia zatem konfiguracya terenu a więcej jeszcze rozłożenie wojsk rosyjskich. Jakkolwiek szczegóły tego rozłożenia niemogą być dokładnie wiadome, ponieważ utrzymywane są oczywiście w największej tajemnicy, to jednak rozlokowanie sztabów pojedynczych korpusów armii, daje dobrą wskazówkę co do samej dyslokacyi wojsk. Wiadomo zaś, że na przestrzeni między Dżiurdżewem (Ruszczuk) a Turnu Mugurelli (Nikopolis) znajdują się sztaby czterech korpusów armii a mianowicie korpusu 14 (jen. Zimmermann) w Dżiurdżewie, 8 (jen. Radecki) w Zimnicy naprzeciw Sistowa 9 (jen. Krüdener) w Islas i Turnu Mugurelli, naprzeciw Nikopolis i 11 (jen. Szachowskoj) pod Rusze de Wende na połnoc od Turnu Mugurelli. Na przestrzeni Dżiurdżewo-Turnu Mugurelli skoncentrowanych jest zatem co najmniej 140 tysięcy ludzi (licząc korpus po 35 tysięcy z 400 działami). Z drugiej strony Dunaju mają Turcy na tej przestrzeni zaledwie 8000 wojska, mianowicie 5000 z 3 bateryami w Nikopolis, 2000 z 2 bateryami w Sistowie i około 1000 ludzi w Plewnie. Przestrzeń Nikopolis-Sistow jest także pod względem topograficznym bardzo dogodną dla przeprawy. Naprzeciw Nikopolis wpada do Dunaju Aluta, po której Rosyanie spławiają z Karpat siedmiogrodzkich materyał drzewny do budowy mostu, nadto w tem miejscu płynie Dunaj jednem tylko korytem, co niezmiernie ułatwia przeprawę.

Jeżeli więc wszystko przemawia za tem, że główna akcya Rosyan będzie odbędzie się na wskazanej powyżej przestrzeni, jest rzeczą niemniej pewną, że także pod Brailą próbowaną będzie przeprawa. Dnia 12 b. m. rozpoczęły się już przygotowania taktyczne, do przeprawy w tem miejscu. 1200 żołnierzy rosyjskich przeprawiło się na czółnach na wysepkę Ghiacet i zburzywszy wszystkie domy ustawili tam baterye, aby pod ich osłoną armia przeprawić się mogła na brzeg turecki pod Matczynem. Turcy ze swej strony usypali baterye na północ od Matczynu, na wzgórzach, które dominują nad bateryami rosyjskiemi. Okoliczność ta, niemniej fakt, że Rosyanie w tych stronach mają skoncentrowany jeden tylko korpus (13 w Reni pod jen. Hahnem) pozwala przypuszczać, że przeprawa pod Brailą-Ghiacet będzie tylko pozorną co jednak nie wyklucza wcale, by w razie powodzenia, nie zmieniła się w rzeczywistą.

Turcy zburzyli zachodnią część kolei Kustendże-Czernawoda, w miejscu gdzie kolej ta dochodzi do Dunaju i zakładają tam fortyfikacye.

Dwa monitory tureckie wydobywszy się szczęśliwie z kanału matczyńskiego, schroniły się do Hirsowy, gdzie stoją bezczynnie. Korzystając z tego Rosyanie zamknęli torpedami przystęp do kanału matczyńskiego i ujście rzeki Jałomnicy, tak że cała przestrzeń Dunaju od Hirsowy aż do Satunowa jest obecnie do dyspozycyi Rosyan.

Korespondent *Fremdenblattu* z Gałaczu pisze, że dotychczas skoncentrowali Rosyanie na ziemi rumuńskiej 6 całych korpusów armii, mianowicie 7, 8, 9, 11, 12 i 14 Korpusy 4 i 13 wkroczyły do Rumunii dopiero częściowo. Licząc korpusy w przecięciu po 35,000 ludzi przedstawia armia rosyjska w Rumunii siłę 210,000 ludzi, do których doliczyć trzeba jeszcze 18,000 kozaków i 1500 marynarzy. Za tydzień także 4 i 13 korpus będą już skoncentrowane tak, że armia operacyjna rosyjska składać się będzie z 8 korpusów czyli 280,000 ludzi, 20,000 kozaków i 1500 marynarzy. Cyfry te według zapewnień korespondenta są zupełnie autentyczne.

Z Szumli piszą do *Deutsche Ztg* 9 czerwca: „Bawiąc od kilku dni w Szumli, miałem sposobność przekonać się, że w fortecy tej skoncentrowali Turcy najznaczniejsze siły wojskowe. Naczelna komenda wybrała widocznie tę twierdzę na punkt centralny operacyj.

Naczelny wódz armii naddunajskiej Abdul Kerim basza, *muszir* Achmed Ejub, szef jeneralnego sztabu Nedżib basza, *adlatus* jego Fuad basza szef artyleryi Mustafa basza i dyrektor inżynieryi Blum basza, są tu obecnie zgromadzeni. Według rozkazów generalnego sztabu liczy armia w obecnej chwili na wszystkich trzech liniach obronnych Bałkanu 238,000 ludzi, 12,000 koni i 370 dział. Ludzie i konie wyglądają dobrze, a zapasy i amunicyi żywności są tu nagromadzone w dostatecznej na czas dłuższy ilości. Tak mała stosunkowo ilość jazdy mogłaby być uważaną za dotkliwy brak mianowicie w porównaniu z liczną kawaleryą rosyjską. Ale rzecz ta jest do pojęcia skoro się uwzględni, że teren operacyjny w Bałkanie, częścią bagnisty częścią górzysty nie sprzyja rozwinięciu wielkich sił kawaleryj“.

Według półurzędowych sprawozdań rosyjskich z Tyflisu postanowiła rada wojenna w Aleksandropolu: 1) uformować ruchome korpusy, które operować mają między Kutais a Władykaukazem; 2) ustawić drobniejsze oddziały w górach wzdłuż dróg krajowych; 3) skoncentrować 20,000 ludzi między Anapą a Rostowem, 4) zatopić torpedy od Kerczu aż do Rostowa. Środki te przyczynić się mają do stłumienia powstania na Kaukazie, które przybiera coraz większe rozmiary. Dalej postanowić miała rada wojenna, że Erzerum trzeba zająć przed Karsem, gdyż z upadkiem pierwszej fortecy, druga sama poddać się musi. Co do Batum Rada wojenna była zdania, że punktu tego nie należy zajmować przed zdobyciem Karsu i Erzerum, gdyż trudno byłoby utrzymać się w nim wobec floty tureckiej.

Ostróg 7 czerwca godz. 8 m. 20 rano (z kwatery głównej czarnogórskiej). Wczoraj uderzyli Turcy ze Spuża w liczbie 10,000 na stanowiska nasze pod Rasina-Glavica, których broniło tylko 5 batalionów Czarnogórców. Nader gorąca walka trwała dzień cały, albowiem Turcy sześć razy usiłowali zdobyć pozycyę. Czarnogórcy kilkakrotnie odparli atak i zniewolili Turków do cofnięcia się do twierdzy Spuz. Czarnogórcy ponieśli przy tem stratę 115 zabitych i rannych, Turcy stracili przeszło 2,000 ludzi. (*Pol. Corr.*)

Ostróg 17 czerwca przed południem. Ponieważ Czarnogórcy napotkali na wielkie przeszkody, jakie im sprawiały blokhauzy urządzone przez Turków w wąwozie Duga, wstrzymali się wczoraj od wszelkiej walki z Turkami i pozwolili spokojnie zaprowiantować Niksicz. (Jest to źle ukryte przyznanie prostego faktu, że Turkom powiodło się zaopatrzyć Niksicz w żywność. *Polit. Corr.*)

Ostróg 17 czerwca po południu. Czarnogórcy pobili nad Jełowicą Mehmeda Ali baszę, który przyszedł z Berane w 15,000 ludzi i zniszczył ogniem wsie leżące na terytoryum tureckiem w nahii Warsojewiczy. (Dla lepszego zrozumienia niechaj posłuży wyjaśnienie, że ⅔ ludności chrześciańskiej tej nahii zostaje pod panowaniem czarnogórskiem, a ⅓ pod panowaniem tureckiem. *Polit. Corr,)*

Bukareszt 17 czerwca. Wczoraj wojsko tureckie z Arczer-Palanki wykonało ruch strategiczny, gdy jednak spostrzegło wojsko rumuńskie zajmujące stanowiska pod Kalafatem, rozpoczęło natychmiast ogień dobrze wymierzony ze swych bateryj, tak iż Turcy w popłochu cofnęli się.

Bukareszt 17 czerwca. Książe serbski Milan odjeżdża we środę znów do Płojeszti. Komenda armii i główna kwatera są jeszcze ciągle w Płojeszti. Kryzys gabinetowa usunięta zupełnie, żaden nowy minister nie wejdzie do gabinetu.

Konstantynopol 17 czerwca. Oddział wojska posiłkowego zostającego pod dowództwem Izmaiła Kurda baszy, który cofnąć się musiał przed nadchodzącymi Rosyanami, gdyż byli w przemagającej sile, aż na zachód ku Erzerum, powrócił już, aby wspólnie z Muchtarem baszą oczekiwać Rosyan pod Hassan Kade.

Petersburg 17 czerwca. D. 14 b. m. ukazała się kolumna turecka idąca z Tefis, na południe Bajazetu, cofnęła się jednak przed piechotą rosyjską. D. 13 b. m. przy rekognoskowaniu oddziału z Soczy wszczęła się walka, w której Turcy stracili 8 zabitych i wielu rannych. Rosyanie mieli tylko jednego rannego. D. 14 b. m. kilkaset Turków uderzyło na prawe skrzydło rosyjskie stanowiska pod Samebah (3 mile na północny wschód od Batum), zostali jednak odparci i stracili 10 zabitych. Rosyanie mieli 6 zabitych i 12 rannych. Później ponowili Turcy napad na stanowiska pod Samebah, przyczem Rosyanie mieli jednego zobitego i dwóch rannych. D. 13 bm. bombardowały okręty tureckie Ilori przez 4 godziny Z wielką stratą zostały odparte.

Tiflis 17 czerwca. Wojsko tureckie, które wylądowało z Abchazyi, stoi jeszcze ciągle w Suchum Kale, nie otrzymawszy posiłków od mieszkańców Abchazyi. Wojsko tureckie jest tam tylko nieregularne, a oprócz tego składa się z dawnych wychodźców. Natomiast zapewniają, że liczba Kurdów zbiegłych z pod chorągwi tureckiej jest bardzo wielka, oraz że pobierają dobry żołd, sformowani są w sześć pułków i gotowi do walki z Turkami. W Czecznie spokój zupełnie przywrócony (?). W aułach, Burtunaj i Almak poddało się 200 powstańców, których odprowadzono do Władykaukazu. Ludność sama dopomagała do stłumienia powstania. Burtunaj obsadził pułkownik Batjanow, Almak zaś pułkownik Asaturow. (*Presse.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 czerwca. Wczoraj odbył się popis publiczny uczniów szkoły gimnastycznej hygieniczno-ortopedycznej utrzymywanej przez pana Ernesta Pruszyńskiego. Uczniowie tego zakładu, od 6 lub 7 letnich chłopczyków aż do młodzieńców roślejszych, odbywali rozmaite a do swego wieku zastosowane ćwiczenia gimnastyczne z biegłością, wprawą i zręcznością, które sprawują niezmiernie przyjemne na widzach wrażenie i dowodzą zarazem, że praca p. Pruszyńskiego sumienną być musi, gdy tak obfite i pożyteczne dla młodzieży przynosi owoce. Miły zaprawdę był widok tych 12 małych chłopczyków, którzy popisywali się zbiorowo w tak zwanych „ćwiczeniach szwedzkich“, rozwijających niewątpliwie muskuły dzieci i wpływających korzystnie na ich zdrowie, a odbywanych na komendę z precyzyą wzorową, lub młodzieńców roślejszych, a poczęści i tych samych dzieci, dowodzących biegłości w „gimnastyce wyższej“, t. j. w trudnych ćwiczeniach na drabinach, trapezie, kółkach, skakaniu przez kozły, wywracaniu zadziwiających zręcznością młynków na trapezie itd. Wszystko to się odbywało składnie, zręcznie, biegle, bez wysileń żadnych widocznych, jakby popisujący bawili się tylko, chociaż niektóre ich „sztuki“ były niepospolicie trudne. Muzyka wojskowa, przygrywająca popisowi, uroząmicała popis. Nikt dziś niewątpi o tem, że gimnastyka rozwija siły młodzieży i wpływa korzystnie na jej zdrowie, a ćwiczenia ortopedyczne leczą nawet niektóre zboczenia natury. Z tego więc względu szkoła pana Pruszyńskiego, prowadzona, jakeśmy się przekonali, wzorowo i z zupełną znajomością rzeczy, która istniejąc zaledwie od października r. z. tak świetne wykazała rezultaty, nie małe może oddać usługi młodzieży naszej. Znane przysłowie starożytnych powiada, „że w zdrowem ciele mieści się umysł zdrowy“. A któremuż społeczeństwu nie są potrzebne i pożądane oba te zdrowia w dojrzewającej młodzieży?

— Dziewiąty wieczór Towarzystwa muzycznego sprowadził wczoraj do sali nader liczną publiczność. Z pomiędzy ustępów zbiorowych wykonanych na tym wieczorze zwrócił szczególną uwagę słuchaczów kwartet wokalny, napisany przez Maryę hr. Platerową p. t. *Pieśń żniwiarzy*. Potoczystość myśli i gładka forma zdradzającą w nim rzeczywisty talent kompozytorski. Szkoda tylko, że chór wykonał ten utwór dość chwiejnie i z wahaniem. Oklaski towarzyszące *Fantazyi* Serwego na wiolonczelę spowodowały wykonawcę do zagrania nad program. Większą część wieczora wypełnił *Epilog* W. Rapackiego do dramatu *Wit Stwosz*, który wygłosił autor z współudziałem panny Csaki oraz p. Podwyszyńskiego. Rzecz piękna, pełna myśli podniosłych, wypowiedziana językiem jędrnym i czystym, silne w słuchaczach wywarła wrażenie. Lecz co to wszystko znaczy wobec dusznej atmosfery sali. Słuchając wczorajszej produkcyi z utęsknieniem i z zazdrością myśleliśmy o roskosznej, ożywczej temperaturze łaźni parowej.

— Krakowski oddział galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt odbył dnia 17 b. m. pierwsze walne zgromadzenie przy licznym udziale członków. P. Bronisław Gustawicz przedstawił w kilku słowach rozwój galicyjskiego Towarzystwa ochrony zwierząt istniejącego we Lwowie już półtora roku, a liczącego dzisiaj w kraju naszym cztery oddziały (filie): trzy we wschodniej Galicyi, t. j. w Przemyślu, Brzeżanach i Rozdole, a jeden w zachodniej, t. j. w Krakowie. Następnie skreślił w krótkości cel i zadanie wszelkich towarzystw ochrony zwierząt. Poczem przystąpiono do wyboru wydziału. Przewodniczącym wybrano p. Dra Michała Schmidta, star. radcę magistratu miasta Krakowa, zastępcą jego p. Dra Fryderyka Zolla, profesora i rektora uniwersytetu Jagiellońskiego; sekretarzem p. Bronisława Gustawicza, zastępcę prof. gimn., jego zastępcą p. Walerego Eljasza, malarza; członkami wydziału Żegotę Króla, profesora gimnazyalnego, p. Pawła Henisza z Mogiły i p. Jana E. Rembacza, zastępcę prof. w wyższej szkole realnej; ich zastępcami p. Władysława Bojarskiego, zegarmistrza i obywatela australskiego, p. Karola Blechę, introligatora i p. Rajmunda Zawadzkiego, obywatela. — Sekretarz wydziału jest zarazem kasyerem.

— Szkoła koszykarska w Krakowie ma do walczenia z przeszkodami, które nadzwyczaj trudno pokonać i które tamują jej rozwój. Najważniejszą z nich jest brak funduszów i dopóki rząd lub kraj nie pośpieszą z pomocą materyalną, o należytym tej szkoły rozwoju mowy być nie może. Mimo to oddać należy uznanie pracom komitetu centralnego, który wszelkich dokłada starań, aby o ile możności utrzymać szkołę w ruchu i przemysł ten krajowy popierać; z szczególniejszem zaś zamiłowaniem i energią krząta się około tej sprawy przewodniczący tego komitetu Radca dworu, delegat namiestnictwa, szambelan Bobowski. To też jakkolwiek szkoła pozbawiona jest funduszów, wszelako zabiegom przewodniczącego i członków komitetu powiodło się dotychczas podtrzymać ją, a rezultat można nazwać świetnym. Uczniowie szkoły koszykarskiej krakowskiej, dotychczas prawie wyłącznie z włościan pochodzący, wyrabiają koszyki rozmaitych kształtów i rodzaju, od prostych do najdelikatniejszych, które zagranicznym najzupełniej nieustępnją, a w cenach są od nich blisko o 40% tańsze. Komitet wykonawczy z łona komitetu centralnego pragnąc zapoznać publiczność z wyrobami szkoły koszykarskiej krakowskiej i zapewnić im pokup, oddał jednemu z członków swoich p. Zapiatalskiemu, kupcowi tutejszemu, główny skład i sprzedaż wszystkich tych wyrobów, u którego także oglądać można wszelkie okazy i robić zamówienia. P. Zaplatalski, należący do gorliwych popieraczy tego przemysłu krajowego, prowadzi także handel kapeluszami słomkowemi męskiemi i damskiemi, wyrabianemi w Galicyi zachodniej. Najwięcej zamówień dostarczają Czechy, Szląsk, Wiedeń — najmniej Galicya, bo prawie tylko jeden Stanisławów, a przecież to wyrób krajowy, godziłoby się go popierać. P. Zaplatalski wszystkie te wyroby koszykarskie i słomkowe wyśle na wystawę lwowską. Niechajże Galicya bliżej się z niemi zapozna, a niewątpliwie nie odmówi im potem poparcia.

— P. Józef Niedźwiecki, Krakowianin, otrzymał patent na samodzielnego budowniczego.

— Jeszcze odpowiedź na „Zagadnienie matematyczne“:

(*N.*) Rachmistrz, który obliczył stopę 86 w przypadku przez *Czas* przed paru dniami ogłoszony, i to zapomocą pięknego lecz fałszywego wzoru, widocznie chciał wierzycielowi nietylko serca ale nawet i wątroby odmówić, stawiając go winnym tak wysokiej stopy. Fałszywość rozwiązania tego obliczy już każdy uczeń zapomocą sprawdzenia, że dłużnik licząc 86% byłby wypłacił tytułem procentów przeszło 380 złr. podczas gdy on tylko 200 zapłacił; Może być, że ów rachmistrz w przeciwstawieniu do przykładów pobieranych stóp przez braci wyznania mojżeszowego, przytoczonych przezemnie, chciał tylko pokazać, że i nasi przyjaciele współwyznawcy także czasem każą sobie dobre stopy płacić, ale mu się nie udało, a nawzt z faktu owej przezemnie wspomnianej 20tej raty i procentu 10 złr. zapłaconego od niej, gdzie więc dłużnik zapłacił procent od 20 złr. których nie widział, postawić można łatwo wnioski o wyznaniowości wierzyciela.

Ponieważ tu nie miejsce do rozprowadzania całego rachunku, zatem rachmistrz wczorajszy jeżeli sobie życzy, raczy się zgłosić do mnié za pośrednictwem Redakcyi, a ja mu wskażę, gdzie we wzorze swoim stał się winnym błędu.

— W sobotę odbył się, jak nam donoszą, w Szczawnicy ślub Dra Juliana Morelowskiego, zastępcy prokuratora w Tarnowie, z panną Sabiną Langwort.

— Na wyścigach lwowskich biegać mają w dniu 29go b. m. o nagrodę cesarską (3000 złr.) „Piorun“ p. Alfreda Mysłowskiego; „Giaur“ hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa; „Ganimed“ p. Kaliksta Ochockiego; „Boomerang“ hr. Kolomana Almasego; „Kasper“ hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa (młodszego); „Old England“ hr. Stefana Zamoyskiego; „Taizman“ i „Monthalon“ hr. Hugona Henkla Donnersmark; „Rococo“ bar. Aleksandra Bethmanna; „Miczi“ ks. B. Czetwertyńskiego; „Justice to Kladrub“ ks. Pawła Esterhazego. W dniu 1go lipca, o nagrodę cesarską (2000 złr.) „Humor“ p. Artura Cieleckiego; „Grubcio“ p. Alfreda Mysłowskiego; „Giaur“ i „Salamandra“ hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa; „Alice“ i „Orkan“ p. Kaliksta Ochockiego; „Boemerang“ hr. Kolomana Almasego; „Kasper“ i „Porcya“ hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa (młodszego); „Old England“ hr. Stefana Zamoyskiego; „Camillo“ i „Carlburg“ hr. Hugona Henkla Donnersmark; „Pfeil“ bar. Aleksandra Bethmanna; i klacz ks. Pawła Esterhazego.

— Komisya dramatyczna konkursowa poznańska ukończyła swą pracę, przyznając nagrodę 600 marek autorowi dramatu *Kiejstut*, oraz pochwałę z zaleceniem do do grania tragedyi *Gorysława*, a zalecając do grania komedyę: *Dla dobra ogółu*. Po otworzeniu kopert okazało się, że autorem *Kiejstuta* jest Dr Adam Asnyk (E-ly); tragedyi *Gorysława* p. Eliza z Rulikowskich Tuszowska (Julian z Poradowa), a komedyi *Dla dobra ogółu* p. Jordan z Warszawy, znany autor *Wędrówek delegata*. Ponieważ z wyznaczonej kwoty marek 1500 pozostało 900 marek, zatem komisya wyraziła życzenie, aby kwota powyższa na nowy konkurs dramatyczny użytą i w skutek tego nowy konkurs rozpisanym został, do czego, spodziewają się, że się Towarzystwo przyjaciół nauk przychyli.

— W Botzen w Tyrolu rozpoczął się przed sądem przysięgłych sensacyjny proces niejakiego Tourville anglika zamieszkałego tam od pewnego czasu. Tourville oskarżony jest o zabójstwo żony. Miał on należyć do lepszego towarzystwa londyńskiego. Raz już aresztowany w Botzen, wypuszczonym został dla braku dowodów, lecz następnie na żądanie sądu wydanym został przez policyę angielską.

— Don Carlos udał się z Wiednia do głównej kwatery rosyjskiej nad Dunajem. Przed wyjazdem spowiadał się i komunikował i modlił długo w kościele św. Szczepana! Czy o wstrzymanie postępów „prawosławia, który jest tylko schizmą“?

— **Sztokholm** 12 czerwca.

Przybył tu w piątek (d. 8go) książę Karol pruski na korwecie pruskiej „Meduza“ i przyjęty został w porcie przez następcę tronu i władze policyjne wśród odgłosu muzyki. Oddział gwardyi przybocznej królewskiej tworzył straż honorową. W zamku, dokąd się książę udał pieszo, przyjął go król, przy którym znajdował się w. marszałek koronny, marszałek dworu i wielu urzędników dworskich. Król niebawem oddał wizytę księciu na parowcu. W sobotę zwiedzał książę miasto i był zaproszony na wielki obiad w zamku, następnie udano się do cyrku konnego p. Loisset. W niedzielę król z dostojnym gościem zrobił wycieczkę na parowcu „Skoldmän“ do zamków królewskich Drottingolm i Grixsholm, a wieczorem byli na przedstawieniu opery „Wikingarne“. W poniedziałek wyjechał książę w południe osobnym pociągiem do Upsali, wróciwszy pożegnał króla, opuścił w nocy Sztokholm udając się na północ Szwecyi do Haparandy. Przybycie księcia dostarcza dziennikom tutejszym najrozmaitszych domysłów. Bawi tu także od dni kilku jenerał austryacki Otto Hoffinger i ma zamiar udać się do Avasaksa z cudownym widokiem nad brzegami Torneo, dla widzenia „Midsommarnatsolen“ to jest nocy z d. 23-go na 24go czerwca, w której słońce na północy Szwecyi nie schodzi z widnokręgu. Zjawisko to ściąga mnóstwo cudzoziemców z południowych nawet krajów. Jenerał otrzymał do świty swej porucznika Tornberg.

— Zakaz Porty co do wysyłania telegramów cyfrowanych, który wywołał protesta ambasad, dla tego wydanym został, iż przekonano się w Konstantynopolu, że Rosyanie zawiadomaini byli o ruchach i stanowiskach armii tureckiej.

Wiadomości policyjne: Od osoby podejrzanej odebrała policya chustkę do nosa z znakiem „A. S.“

— Doniesienia c. k. żandameryi. W Rakowicach utopiła się dnia 10 b. m. w rzece „Białuszé“ 2½ letnia córeczka wyrobnika Jana Czecha, w czasie niebytności rodziców w domu. Wydobyto ją z wody, lecz już nieżywą.

Dnia 15 b. m. około godziny 7 wieczór wybuchł w Bibicach w domu Jana Adamczyka ogień, został jednakże przez patrolujących żandarmów Wierzchowskiego i Skąpskiego zaraz spostrzeżony i z pomocą kilku ludzi ugaszony. Ogień powstał z komina, który tylko na strych wyciągnięty jest.

Starszy posterunku żandarmeryi tutejszej Jan Liszka aresztował temi dniami następujące osoby: w Półwsiu zwierzenieckiem znanego złodzieja „Czarnego Józka“ czyli Józefa Kowalika, który się nocną porą wybrał na zdobycz; — w Krowodrzy również znanego i niebezpiecznego złodzieja Jana Baciaka z Czech, który w towarzystwie innych sprawców, znaczne kradzieże u Jacentego Wyroby w Olszanicy już od lat kilku popełniał; — w Przegorzałach Maryannę Kozinę i tejże córkę Monikę za różne kradzieże popełnione u Wincentego Jasiołka w tejże wsi; — w Prądniku białym karanego kilkakrotnie za kradzież Michała Dybla z powiatu Wielickiego, który swojego chlebodawcę i współtowarzyszy okradł i uciekł; — w końcu aresztował Liszka dzisiejszej nocy na kradzieży siana na wałach miejskich niejakiego Wawrzyńca Cuptę, z Habówki pow. Myślenickiego, który jak się pokazało, jest już od kilku lat jako zbieg wojskowy poszukiwany, a ukrywał się w Krowodrzy pod nazwiskiem Jacentego Dury, pod którem był zameldowany.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 18go czerwca pogoda; termometr od 9·2 doszedł do 27.0 C. — Barometr opada; rano o 6ej d. 19go czerwca stan jego był 746·9 millim., termometru 15·8 C. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 20go czerwca: Św. Reginy panny.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 24ty *Szkoły* zawiera: O nauce realiów, a mianowicie jeografii w szkołach niższych, przez B. Trzaskowskiego; Reforma szkół miejskich; Na tundrach i lodach podbiegunowych, przez L. Tatomira; O nauce teoryi konjugacyi polskiej przez T. Słoniewskiego (dok.); Czynności władz szkolnych; Sprawy Towarzystwa pedagogicznego; Wiadomości potoczne z dziedziny szkolnictwa; Rozmaitości krajowe i zagraniczne; Zapiski bibliograficzne.

— Nr. 24ty *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Szeparowicza (we Lwowie): Przyczynek do kazuistyki chirurgicznej (c. d.); Blumenstoka: Kilka uwag sądowo-lekarskich nad zmianami występującemi po zwęgleniu ciała; Skowrońskiego (w Pradze czeskiej): O jednoczesnem wystąpieniu dwóch ostrych osutek; Rehana (w Ostromogile); Przypadek z praktyki prywatnej; Ocenę dzieła Rippinga o chorobach umysłowych kobiet przez prof. Blumenstoka; Sprawozdanie z rozprawy Dra Grünfelda o ondoskopie przez Dra Obtułowicza; Wyciągi z prac obcych; Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału lek. T. P. N. w Poznaniu i Towarzystwa lekar. krakow.; List z Wiednia; Wiadomości bieżące; Nekrologie Drów Woydego i Rosickiego; Wreszcie piśmiennictwo lekarskie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

(Dalszy ciąg).

Nad wieczorem dnia 14go b. m. zebrało się ogólne Zgromadzenie na drugie posiedzenie w sali ogrodu strzeleckiego, gdzie się zrana pierwsze posiedzenie odbyło. Prezes Towarzystwa przystąpił do ogłoszenia rezultatu wyborów uskutecznionych w końcu poprzedniego posiedzenia. Występujących z kolei członków komitetu pp. Karola Langiego, Ludwika Szumańczowskiego, Franciszka Paszkowskiego i Stanisława Homolacsa obrano ponownie; w miejsce zaś p. Franciszka Starowiejskiego obrano Artura hr. Potockiego.

W czasie ogłaszania tych wyborów pokazało się, że rozpoczęte w przyległej strzelnicy strzelanie do celu tak donośnem echem odbija się w sali, że uczyniłoby wszelką dyskusyę niepodobną, co spowodowało Zgromadzenie do opuszczenia lokalu i udania się na dalsze obrady do sali w gmachu ubezpieczeń.

Pierwszą kwestyą, która przyszła na porządek dzienny, był projekt reorganizacyi Towarzystwa, wniesiony przez komisyę na ogólnem Zgromadzeniu w r. 1876 wybraną. Przewodniczący tej komisyi p. Paweł Popiel referuje o przebiegu tej sprawy, której zasadą było nadanie ruchu nowej organizacyi przez przeniesienie życia ze środka na obwód. Komisya oceniała należycie zachodzące w tem trudności i uznawała, że żadna forma nie nada życia tam, gdzie go nie ma, sądziła jednak, że pewne formy mogą ustalić regularny bieg czynności, które dalszy rozwój sprowadzą i, z tego przekonania wychodząc, opracowała projekt reorganizacyi, który rozesłanym został członkom Towarzystwa, a na którego wprowadzenie w życie Komitet się nie zgadza.

Henryk hr. Wodzicki wyłuszcza przyczyny, które Komitet do tego spowodowały. Komisya nie rachowała się, zdaniem jego, ze stanem rzeczy, ani ze środkami, jakiemi kraj rozporządza, ani z usposobieniem rolników. Gdy dalej projekt nakłada na rolników większe obowiązki i większe ciężary i wydatki, gdy wreszcie nie można wnioskować, że projektowana reorganizacya jakąkolwiek korzyść rolnictwu przyniesie, Komitet wnosi, aby zgromadzenie orzekło, że się z projektem reorganizacyi przez komisyę mu przedstawionym nie zgadza, a zatem w rozbiór szczegółowy projektu nie wchodzi.

P. Pawlikowski zwraca uwagę na znaczenie dyskusyi, która się otwiera, utrzymując, że obejmować ona będzie osądzenie rzeczy, do której uchwalenia statuta wymagają pewnego kompletu. Że więc w łonie szczupłej liczby zgromadzonych, nie wypada o niej przesądzać. Żąda przeto, ażeby dyskusyę nad nią aż do chwili zebrania się liczniejszego zgromadzenia odroczyć.

P. Brzeski, członek Komisyi oświadcza, że jedynie zapewnienie jednego z członków Komisyi o niewątpliwej możności zebrania stu podpisów obowiązujących się do płacenia przez lat pięć po 50 zł. rocznie, spowodowało go, że się w komisyi za ułożeniem projektu oświadczył; dziś jednak widzi z usposobienia ogólnego, że widoków do tego nie ma, uważa zatem cały projekt za niemożliwy do przeprowadzenia. P. Kieszkowski odpowiadając p. Pawlikowskiemu w kwestyi kompetencyi dzisiejszego zebrania, przyznaje, że w myśl statutu nie mogłoby ono zaprowadzić zmian w organizacyi, a zatem uchwalić projektu, że jednak odrzucając go, pozostawia dotychczasową organizacyę i dotychczasowy statut bez zmiany, do czego niezawodnie jest kompetentnem.

Poczem Prezes stawia wniosek pierwszy: o odroczenie decyzyi nad projektem. Wniosek ten upada. Drugi wniosek o przyjęcie w zasadzie projektu upada także.

Przystąpiono koleją porządku dziennego do punktu VII, obejmującego projekt Komitetu, zmierzający do zaprowadzenia Izb rolniczych. — W uzasadnieniu wniosku Komitetu zabrał głos p. Józef Badeni. Na wstępie wyraził uznanie Komitetu dla podjętej przez p. Rybickiego pracy. Aczkolwiek ułożony przez niego projekt reorganizacyi Towarzystwa ani przez Komitet, ani przez ogólne zgromadzenie przyjętym nie został, to zaprzeczyć nie można, że przyczynił się niepoślednio do rozjaśnienia położenia Towarzystwa, a przeprowadzona w Komitecie dyskusya nad nim nasunęła niejednę myśl, która Komitet do postawienia wniosku doprowadziła.

Przedewszystkiem zbawienną wydaje się Komitetowi myśl nadania większego rozwoju Towarzystwom okręgowym, bo tym sposobem obudzi się w kraju większe sprawami rolniczemi zajęcie, a niejedna siła umysłowa, marniejąca może obecnie w odosobnieniu, znajdzie w organicznej wspólnej pracy właściwe sobie pole działania. Że myśl ta odpowiada potrzebom chwili obecnej, najlepszym na to dowodem świeżo założone Towarzystwo okręgowe w Wadowicach i objawiające się w kilku naraz miejscowościach dążenie do zakładania takich Towarzystw. Wprawdzie zawięzywane dotąd filie Towarzystwa nie cieszyły się pomyślnym rozwojem. Niepowodzenie to jednak przypisać należy, zdaniem Komitetu, nieodpowiedniemu statutowi dla filij, który stawia je w zbytecznej od Towarzystwa rolniczego zależności i nie zapewnia im dostatecznych środków materyalnych. Pierwszym przeto warunkiem powodzenia Towarzystw okręgowych jest zupełna ich, tak pod względem organizacyi, jak też pod względem finansowym, niezależność. To też jest powodem, dla którego Komitet uczynił wniosek objęty Nr. VIII programu, o zawiązywaniu Towarzystw okręgowych z pominięciem ograniczeń objętych statutem dla tychże Towarzystw obowiązującym.

Zadaniem Towarzystw okręgowych będzie przedewszystkiem piecza nad interesami rolniczemi poszczególnych okolic, któremu to zadaniu właśnie przez gruntowną znajomość potrzeb miejscowych najlepiej odpowiedzieć potrafią. Będą się mogły następnie zajmować urządzaniem wystaw okręgowych, a z tych właśnie dla naszego kraju największych korzyści spodziewać się należy. W łonie takich towarzystw utworzą się może z czasem spółki rolnicze, celem zapewnienia np. rolnikom najkorzystniejszego zbytu produktów, utrzymywania wspólnych rozpłodników, sprowadzania najlepszych nasion i innych do gospodarstwa potrzebnych przedmiotów, tudzież używania wspólnych lokomobil itp.

W tym kierunku rozwijające się Towarzystwa okręgowe mogą mieć przyszłość, bo zapewniając członkom swoim bezpośrednio namacalne korzyści, powszechne budzić będą zajęcie.

Mowca przypomina czas, kiedy i obecne Towarzystwo rolnicze budziło także zajęcie. Nikomu nie wypadało i nikt nie chciał wyłączać się od jedynego na ówczas dostępnego ziemianom pola, na którem służyć można było krajowi w zawodzie publicznym. Dziś stosunki się zmieniły. Zajęć publicznych już nieledwie za wiele, a Towarzystwo rolnicze, które członkom swoim bezpośrednich korzyści zapewnić nie może, napotyka niestety na powszechną obojętność.

Komitet wprawdzie tem się nie zraża i wszelkich dokłada starań, aby powierzone mu obowiązki należycie spełniać, ale żaden z jego członków nie jest w stanie oddawać się — jak to dawniej bywało — wyłącznie sprawom Towarzystwa. Wszyscy prawie

mają, prócz prywatnych, inne publiczne, również obowięzujące zajęcia; a dla braku funduszów i biuro jest niedostatecznem. Dla tego też Komitet ograniczać się musi do załatwiania najważniejszych spraw i nie może utrzymywać ożywionych z członkami Towarzystwa stosunków. Ztąd skargi w kraju na nieczynność Komitetu. Ale nie dość na tem. Napotkał on jeszcze na niechęć i tam, skąd się jej najmniej mógł spodziewać. Ze sfer bardzo do ministerstwa zbliżonych zaczęły się w ostatnich czasach rozchodzić wieści, że Komitet nie dość dokładnie administruje udzielanemi mu subwencyami. Wieści te nie otrzymały wprawdzie nigdzie urzędowego wyrazu, bo ten byłby znalazł należyte odparcie w cyfrach i faktach, a żadna władza nie narazi się chętnie na to, aby bezzasadność jej twierdzeń udowodniono, ale posłużyły one za nadzwyczaj dogodny pozór do uszczuplania udzielonych subwencyj i do stawiania na każdym kroku nie dość uzasadnionych trudności. Z tych powodów ciężkiem jest położenie Komitetu.

Nigdy może nie dawała się w kraju naszym tak silnie czuć potrzeba stałego zajęcia się ogólnemi sprawami rolnictwa, jak w chwili, w której Towarzystwo przez tak ciężkie przechodzi próby, a tak niedostatecznej ze strony rządu doznaje opieki. Ale zadanie tak ważne i tak rozległe przerosło środki jakimi Komitet rozporządza. Przy tak upragnionym rozwoju Towarzystw okręgowych stan rzeczy mógłby się tylko pogorszyć. Z upadkiem zaś Towarzystwa sprawy rolnictwa pozostałyby w naszym kraju bez żadnej opieki.

Obowiązkiem jest Komitetu nietylko wykazać to niebezpieczeństwo, ale nadto obmyśleć środki, aby je odwrócić. Otóż jedynie możliwym środkiem wydaje się Komitetowi stworzenie Instytucyi mającej byt swój zapewniony i niezależnej od dobrej lub złej woli swych członków. Cel ten da się osiągnąć tylko na drodze podatku. Dla tego też Komitet oświadczył się za utworzeniem Izb rolniczych, którymby opieka i orędownictwo spraw rolniczych były powierzone. W kraju tak przeważnie rolniczym jak nasz, Instytucya podobna powinna mieć swe uprawnienie, kiedy istnieją już w nim Izby przemysłowo-handlowe, pomimo, że handel i przemysł dotąd tak mało są u nas rozwiniętemi.

Nie pora jeszcze wchodzić w szczegóły możliwego urządzenia zaprojektowanych Izb rolniczych, dość wspomnieć, że powinny być oparte na wyborach, a uprawnienie do takowych byłoby może najwłaściwiej przyznać wszystkim tym rolnikom, którzy mają prawo wyboru do Sejmu. Wszyscy uprawnieni do wyboru mieliby obowiązek płacenia na ten cel podatku. Jak zaś nieznaczny podatek byłby wystarczającym, ztąd już wynika, że gdyby wszyscy ziemianie byli do niego pociągnięci, to w 26 powiatach, na które obecnie rozciąga się działalność naszego Towarzystwa, jeden cent dodatku do reńskiego podatków gruntowych uczyniłby przeszło 14,500 złr. rocznie. Chociaż więc prawdopodobnie nie wszyscy rolnicy podlegaliby opłacie na Izby rolnicze, osiągnięta z niej suma aż nadto byłaby dostateczną do utworzenia i uposażenia biura, przy którem inicyatywa i nadzór kierowników Instytucyi zupełnieby wystarczyły do zadośćuczynienia wszystkim na niej ciążącym obowiązkom. Instytucya taka stałaby się naturalnym łącznikiem pomiędzy krajem a rządem i w niej znalazłyby rozrzucone po kraju Towarzystwa okręgowe właściwą i skuteczną na zewnątrz reprezentacyę; wreszcie Instytucyi tej mogłoby tak jak Izbom handlowym być nadane prawo wybierania posła na Sejm.

Utworzenie Izb rolniczych pociągnęłoby za sobą prawdopodobnie upadek Towarzystwa rolniczego w obecnej jego formie, ale ogólne krajowe interesa przez Towarzystwo to reprezentowane, uzyskałyby natomiast potężniejszą opiekę.

Jedno jeszcze nasuwa się pytanie: co w takim razie stanie się ze szkołą Czernichowską? Zdaje się rzeczą niewątpliwą, że kiedy Sejm zamienił już szkołę Dublańską na krajową, to nie odmówi tego i dla szkoły Czernichowskiej, coby nietylko było z pożytkiem szkoły, ale dla ciała nauczycielskiego stałoby się prawdziwem dobrodziejstwem.

Projekt ten utworzenia Izb rolniczych poddaje Komitet pod rozbiór ogólnego zebrania, a wrazie przychylnego oświadczenia się za nim, dołoży wszelkich starań do ścisłego opracowania go.

W otworzonej nad tym przedmiotem dyskusyi zabiera głos p. Pawlikowski. Komitet odrzuciwszy projekt p. Rybickiego, stawia od siebie inny projekt urządzenia Izb rolniczych, o któreby się powstające Towarzystwa okręgowe opierać mogły. Ostatnia nazwa nie wiedzieć zkąd naarała pewnego uroku. Jak niegdyś nazwa „gminy zbiorowej“ nim ją projekt p. Dunajewskiego ściśle określił, tak dziś nazwa Towarzystw okręgowych działa na umysły tylko swą mistycznością. Nikt nie wie czem jest, czem ma być Tow. okręgowe, a każdy po nim zbawienia się spodziewa. Trzebaby przecie raz jasno określić jego formę i zadania, dotąd jest tylko znakiem zapytania. Natomiast wartoby zbadać, czem stoi Tow. lwowskie. Jest to wprawdzie koło, które skrzypi, ale jednak ciągnie. Możebyśmy w jego działaniu znaleźli wzór do naśladowania. Zamiast więc projektować Izby rolnicze, do których postanowienia wzbyt małej znajdujemy się liczbie, lepiejby było polecić Komitetowi zbadanie przyczyn żywotności Towarzystwa lwowskiego. Projekt Izb rolniczych zdradza zanadto brak wiary w możność odrodzenia.

Henryk hr. Wodzicki odpowiada na to, że Komitetowi nie jest obcem działanie Tow. lwowskiego, że zważał bacznie na jego ruchy i wie dobrze, że ile w niem po okręgach życia się ukazało, ruchliwość ta pochodzi od kilku osób zdolnych i energicznych; gdzie tych nie było, tam się żaden ruch ważniejszy nie objawił. W organizacyi przeto Tow. lwowskiego przyczyn sporadycznej ruchliwości upatrywać nie należy. Naśladować zaś można tylko zasady organizacyjne, a nie sprężystość działania przypadkowo pojawiających się osób. Z tego powodu żądanie p. Pawlikowskiego uważa za zbyteczne.

P. Kieszkowski wyjaśnia, że dziś Komitet nie podaje projektu do uchwały tylko rzuca myśl zasadniczą, której opracowanie i zamienienie w projekt do uchwały jednego z przyszłych posiedzeń ma mu dopiero obecne Zgromadzenie polecić. Wszelką więc dyskusyę o kompetencyi zebrania, uważa za przedwczesną i nie w porę wytoczoną.

P. Brzeski, zabierając głos, zapytuje się najpierw p. Badeniego, czy Komitet ma przekonanie, że Izby rolnicze lepiej funkcyonować będą, niż Towarzystwo rolnicze, na co p. Badeni z przyciskiem odpowiada, że ma i musi mieć to przekonanie. Izby rolnicze już z tego względu będą lepiej funkcyonować, że będą mogły, bo finanse i niezależność nie będą, jak w obecnem Towarzystwie polegały jedynie na ofiarności i poświęceniu kilku osób. Po odebraniu tej odpowiedzi p. Brzeski wyraża obawy co do stosunków, jakie Izby rolnicze wywołać mogą. Miejsca w nich będą oczywiście płatne. Wysokie pensye wywołają polowanie na nie ze wszystkiemi towarzyszącemi im zwykle niewłaściwościami, czego się tembardziej obawiać należy, jeśli ustawa wyborcza opartą będzie ze względu na niską sumę opłaty na szerokiej podstawie. Wtenczas z urny wyjść mogą nazwiska osób nie zawsze pożądanych.

Trudno też zakreślić stosunek Towarzystw okręgowych do Izby. Podrzędne stanowisko Towarzystw nie będzie obudzać chęci do zawiązywania ich, współrzędne sprowadzi zamęt w działaniu. Jeżeli cały ogół tych posłów, którzy rolnictwo krajowe na Sejmie reprezentują, nie zdołał wyjednać wielkich korzyści dla niego, to nie uskuteczni tego i poseł z łona Izby rolniczej wychodzący. Dotychczas Izby przemysłowo-handlowe nie zdziałały też nic tak ważnego, coby skutkiem tego do urządzenia Izb rolniczych zachęcało.

P. Szczepański Alfred uważa najpierw za potrzebne stwierdzić:

1) Że Zgromadzenie odrzucając projekt reorganizacyi, wcale nie oświadcza się za *status quo*, ale owszem podejmuje reformę, biorąc pod obrady kwestyę „Izby rolniczéj.“

2. Że ustęp *h* w statucie rozstrzyga spór o kompetencyę, gdyż wyraźnie wymienia jako przedmiot obrad: stanowienie o wszelkich projektach, a tu chodzi tylko o projekt, o polecenie pomysłu — o nic więcéj.

Sam pomysł „Izby rolniczéj“ wita mowca jako nader pożądany i jedynie możliwy. Nie wynika on wcale z apatyi, ze zwątpienia, ale jest naturalnym wynikiem zmienionych stosunków. Dopóki żadne interesa prywatne, ani narodowe nie miały reprezentacyi, wówczas Towarzystwo rolnicze było uznawane jako jedyna bądź co bądź narodowa reprezentacya. Odtąd mamy sejm i rady powiatowe, a interesa poszczególne wymagają nie już reprezentacyjnych, centralnych ciał, ale owszem decentralizacyi, samodzielnego skupiania się w ramach osobne warunki ekonomiczne mających.

Nadto przyniósł z sobą duch czasu, że tylko towarzystwa przedsiębiorcze, interes każdego stowarzyszonego na celu mające, mogą polegać na dobréj woli, wszelkie zaś inne wymagają ustawodawczego przymusu, i jeżeli są potrzebne i mają istnieć, muszą polegać na podatku.

Zarzut p. Pawlikowskiego, że słowo „towarzystwo okręgowe“ niczego jasno nie wyraża, albo raczéj, że każdy je inaczéj pojmuje, jak do niedawna każdy inaczéj rozumiał „gminę zbiorową,“ jest niewłaściwy. Pojęcie gminy zbiorowéj, jednakiej dla całego kraju, musiało się ustalić, tu przeciwnie dużo zależy na jaknajwiększej rozmaitości i samodzielności. Im więcej będzie obok Izby rolniczej samodzielnych towarzystw okręgowych, kółek rolniczych, zgoła zespoleń najrozmaitszego rodzaju, tem lepiej. Będzie to świadczyć o życiu, o pojęciu miejscowych potrzeb i dbałości o ich zaspokojenie. Każdy z tych osobnych interesów, byle się uwydatnił, znajdzie poparcie w Izbie rolniczej i to stałe i ubezpieczone. Wątpliwości p. Brzeskiego, czy Tow. okręgowe będą podrzędne, czy współrzędne Izbie rolniczéj, nie są na miejscu. Będą one tem, czem się im będzie podobało, a raczej czego interesa, do których się zawiążą, wymagać będą. O zasadzie prawa wyborczego nie ma co rozprawiać, dopóki nie ma szczegółowo opracowanego projektu. Powoływanie się p. Pawlikowskiego na Towarzystwo lwowskie stwierdza tylko potrzebę Towarzystw okręgowych, bo tam tylko w decentralizacyi okazały się oznaki życia. Że zaś na zebranie do Lwowa zjeżdża większa liczba członków, to ściąga ich do niego siła atrakcyjna stolicy i jednoczesne zebrania wielu innych organów centralnych. Lecz i tam zjeżdża, pracuje i podatkuje tylko cząstka ludności... w interesie ogółu i kraju. Dlaczegóż większa część ma być wolną od wspólnego ciężaru, który tak małemi datkami można pokryć. Izba rolnicza zaprowadza tę sprawiedliwość, a samodzielności w niczem nieogranicza. Zresztą projektu reorganizacyi Towarzystwa wcale niema, są tylko słowa dobrej woli — co do istotnej reformy mamy oto projekt pozytywny, mamy przykład analogiczny interesów handlowych i przemysłowych, którego uznana ważność przemawia za tym projektem. Przemawia za nim również zmiana stosunków. Projekt ten jest zatem płodnym i postępowym, a wobec zobojętnienia dla istnącego Towarzystwa jedynie możliwym.

Kto twierdzi, ze w kraju apatya, że się Towarzystwa okręgowe nie będą tworzyć, a z drugiej strony widzi, że Towarzystwo centralne utrzymać się nie da— ten loicznie w Izbie rolniczej powinien widzieć jedyny ratunek, która nawet i bez Towarzystw okręgowych, jeszcze będzie czuwać nad interesami rolnictwa i będzie pośrednikiem między rządem a krajem. Lecz zdaje się mowcy, że dwa takie pojawy, jak Towarzystwo okręgowe Lisieckie i Towarzystwo okręgowe Wadowickie już dostatecznie świadczą, że na co innego się zanosi, że po okręgach jest prąd do działania ale samodzielnego; Izba zaś rolnicza będzie stałym łącznikiem dla wszelkich lokalnych samodzielnych usiłowań.

P. Kirchmajer, polemizując z p. Pawlikowskim, przypomina mu, że poprzedni nazwał Towarzystwo lwowskie kołem, które skrzypi, a teraz przedstawia je jako wzór do naśladowania. Towarzystwa okręgowe są mu tylko znakiem zapytania, a lwowskie, które tak chwali, czem są?— Kto uważnie bada stosunki ten pojmie, że geneza Izb handlowo-przemysłowych prowadzi koniecznie do uznania potrzeby Izb rolniczych.

P. Seeling wnosi o zamknięcie dyskusyi. Przyjęto. Prezes udziela więc tylko głosu zapisanym dotąd i referentowi.

P. Karol Langie. Jeżeli nie postaramy się rychło o Izby rolnicze na wyborach oparte, to będziemy mieli niezadługo Izby takie z nominacyą rządową. Nie braknie na to poznak. Skutkiem poddania tej myśli przez Izbę handlową Egerską, rząd już przed dwoma laty zaproponował kongresowi rolniczemu w Wiedniu wcielenie interesów rolniczych do Izb handlowo-przemysłowych; później proponował ustanowienie Rady przybocznej przy ministerstwie i zależnej od niego.

Te pojawy są z jednej strony dowodem, że się obecnie rząd zaprowadzeniu Izby rolniczej na wyborach opartej nie będzie sprzeciwiał, z drugiej groźbą, że jeśli się obecne Tow. rolnicze rozchwieje, sam rząd Izby urządzi, do których członków sam też powoływać będzie. Te zamysły wypada ubiedz własnym, lepszym projektem Instytucyi autonomicznej

P. Kieszkowski zwraca uwagę p. Brzeskiego, że obawa jego o ustawę wyborczą jest płonna, bo projekt już dziś mówi o tych samych warunkach, które do wyboru do sejmu uprawniają.

P. Pawlikowski uważa już samo żądanie od komitetu, żeby projekt opracował, za sąd o użyteczności Izb rolniczych, czego by w tak nielicznem gronie chciał uniknąć.

P. Brzeski boi się Izb rolniczych mimo wszystkiego, co na ich korzyść powiedziano i pragnąłby tylko polepszenia finansów w obecnej formie Towarzystwa i rozwoju reorganizacyjnego przez powstawanie miejscowych Towarzystw.

Ref. Józef Badeni przedstawiając jeszcze raz smutny stan Towarzystwa, ostrzega, że jest ostatni czas, żeby w sposób zaproponowany interes kraju ratować.

Ogólne zgromadzenie przyjmuje projekt Izb rolniczych na podatku i wybieralności opartych i przekazuje go Komitetowi do szczegółowego opracowania. Przyjęto także wniosek K. Langiego zgłoszenia się o subwencyę do sejmu.

Prezes Towarzystwa objaśnia punkt VIII programu tyczący się zawiązywania Towarzystw okręgowych z pominięciem ograniczeń statutem dla Towarzystw obecnie obowiązującym objętych i wnosi o upoważnienie Komitetu do pomijania tych ścieśnień.

W dyskusyi nad tym przedmiotem najważniejszym był głos p. Sławińskiego, który wyłuszczając z jednej strony trudności brania udziału w zebraniach w odległych od domu miejscach, zakreśla z drugiej strony zadania na bardzo zdrowej podstawie oparte dla Towarzystw okręgowych. Podnosi mianowiecie ważność uchylenia za ich pomocą tego wdzierającego się we wszystko pośrednictwa, które na każdem kroku znaczny podatek ściąga od rolnika. Bez pośrednika nie umie rolnik ani siemienia, ani potrzebnego inwentarza znaleść choćby u najbliższego sąsiada. Wyzwolenie się z tej kosztownej kurateli jest koniecznem i odbyć się może jedynie za pomocą Towarzystw okręgowych i wytwarzanych przez nie Spółek tak w kierunku wspólnego sprowadzania z zagranicy potrzeb rolniczych i domowych, jako też i przy zbycie produktów rolniczych. Wynikające ztąd korzyści będą dotykalnemi, ztąd łatwo pojętemi i do dalszych działań Towarzyskich najskuteczniej zachęcą.

Po przemówieniu p. Badeniego popierającego wniosek, zgromadzenie przyjmuje go.

Odpowiedź udzielona przez komitet c. k. Namiestnictwu w przedmiocie projektu prawa o komasacyi wygotował Czł. kom. Józef Badeni. Opracowanie to pod każdym względem wzorowe zostanie wkrótce ogłoszone drukiem w całej swej rozciągłości, ograniczamy się więc do podania jego genezy i podniesienia kilku wypowiedzianych w niem zdań. Reskryptem z d 9 września 1876 wezwał p. minister rolnictwa Komitet Towarzystwa rolniczego do wydania opinii o projekcie ułożonym przez referenta w ministerstwie do ustawy państwowej w przedmiocie komasacyi gruntów wspólnych i regulacyi wspólnych użytków gruntowych. Odpowiedź na to wezwanie, oświadcza się przedewszystkiem przeciwko rozstrzygnięciu tego przedmiotu na drodze ustawodawstwa państwowego, które nietylko do tego nie jest powołanem, ale naraża rzecz całą na widoczne niebezpieczeństwo.

Dotychczasowe reformy społeczno-ekonomiczne nie były nigdy przeprowadzane z wyłącznie właściwego im stanowiska, jakiem jest dążność do podźwignięcia gospodarstwa narodowego, ale towarzyszyły im zawsze uboczne cele polityczne, ztąd pod względem społecznem wywoływały rozstrój, a pod względem ekonomicznym nie wydały tych korzyści, jakich się po nich można było spodziewać. Najpomyślniejsza pora do uskutecznienia kamasacyi gruntów bez wstrząśnień minęła już rzeczywiście, ale starać się trzeba, aby nieunniknione nowe wstrząśnienia były jak najmniejsze i — ostatnie. Do tego potrzeba gruntownej znajomości miejscowych stósunków. W krajach austryackich stosunki te zbyt są różnorodne, żeby je podług jednej modły, z góry regulować można, dla tego też tylko ustawodawstwa krajowego przedmiotem być mogą. Na mocy § 18 statutu krajowego za sprawy krajowe uważane być winny wszelkie rozporządzenia tyczące się kultury krajowej, a do ich rzędu należy bezsprzecznie prawo normujące stosunki gruntowe. Przeciwnicy tego zapatrywania chcą je na zasadzie § 11 lit. k. ustawy z d. 21 grudnia 1867 r., jako wkraczające w dziedzinę ustawodawstwa cywilnego pod kompetencyą Rady państwa podciągnąć, ale nie baczą na to, że tenże ustęp ustawy, zaliczając ustawodawstwo cywilne do zakresu działania Rady państwa, wyjmuje z pod jej kompetencyi wszelkie sprawy, które „na mocy ordynacyj krajowych i tej zasadniczej ustawy do zakresu sejmów krajowych należą“, oraz że § 12 ustawy za należąco do tegoż zakresu uznaje wszystkie przedmioty Radzie państwa wyraźnie nie zastrzeżone. Przystępuje następnie odpowiedź do krytyki zasad zawartych w projekcie referenta ministeryalnego, wyrażającego w końcu życzenie, ażeby Rząd przystąpił jak najprędzej do wprowadzenia w życie projektowanej reformy podług uwag Komitetu zmienionej, ale nie na drodze prawodawstwa państwowego, tylko krajowego.

Zgromadzenie przyjmuje tę odpowiedź do wiadomości i poleca Komitetowi ogłoszenie jej drukiem i rozesłanie członkom Towarzystwa.

P. Stawski przedstawia dwa wnioski Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów, z których tylko jeden da się uskutecznić, ażeby chlebodawcy, wyjaśniając cel stowarzyszenia, do przystępowania do niego oficyalistów swych zachęcali.

Dla spóźnionej pory i ponieważ rzecz *O kierunku do jakiego chodowlę bydła rogatego zwróciéby u nas należało* wyszła w osobnej broszurce p. L. Szmańczowski zrzeka się głosu. Broszurka udowadnia konieczności wytworzenia rasy krajowej przez umiejętne chodowanie.

P. Tadeusz Langie rozwodzi się nad najkorzystniejszym sposobem uprawy wikla koszykarskiego. Wykazuje najpierw, że popyt wikla koszykarskiego powiększa się przez to, że przesyłanie różnych przedmiotów koleją żelazną w koszach staje się coraz powszechniejszem. W stosunku do popytu okazuje się wielki brak wikla koszykarskiego, który cenę jego podnosi. Zmniejszanie się wikliny jest zaś skutkiem rabunkowej eksploatacyi. Z tej przyczyny i ponieważ szkoły koszykarskie ożywiają u nas przemysł w tym kierunku i potrzeba miejscowa wikla może być i u nas znaczną, uważa zaznajomienie się z jego uprawą za rzecz na czasie będącą.

Wymienia następnie różne gatunki wikliny, glebę jakiej każdy z nich wymaga, wytrzymałość ich na zimno, sposób ich sadzenia, zbierania, utrzymywania plantacyi w dobrym stanie i przysposabiania wikliny do najkorzystniejszego zbytu. Przedkłada przytem okazy kilkunastu rodzajów wiklin, z których *Salix molissima, Lambertiana, Forbyana* i *holosericea* nadają się do najdelikatniejszych wyrobów koszykarskich, ale są zbyt drażliwe na wpływ przymrozków. *Salix dasycladoѕ* jest wytrzymałą, ale użytą być tylko może do grubych wyrobów. *Salix pruinosa (caspica)* wydaje nawet na wydmach piaszczystych, byle wilgotnych, obfite odrostki, może więc ze względu na niektóre miejscowości być bardzo przydatną. Najpowszechniejszą wikliną koszykarską jest *Salix viminalis (Die echte Korbweide)*, ale do zupełnie delikatnych wyrobów dziś już jej nie poszukują. Natomiast łączy zdaniem mowcy uralski rodzaj wikliny *Salix purpurea* wszelkie pożądane własności.

Na wyrażone w Zgromadzeniu życzenie rozprawa p. T. Langiego zostanie wydrukowaną, nie zapuszczamy się więc w tak wyczerpujące sprawozdanie, na jakieby w innym razie ze wszech miar zasługiwała.

Tygodnik Finansowy.

Ustawa zmierzająca do sanacyi kolei żelaznych została przyjętą, nadchodzące z prowincyi do Wiednia wiadomości coraz większe otwierają widoki na dobre żniwo. Są więc pobudki ekonomiczno-finansowe, które obudzoną przed dwoma tygodniami dążność do zwyżki wspierać powinny. Potęga wpływu, nie już wypadków, ale wieści o możliwych zmianach w polityce wschodniej góruje jednak tak znacznie nad wszelkiemi innemi wpływami, że rozchodząca się w ubiegłym tygodniu wieść, jakoby Rosyanie Dunaj pod Kładową przechodzić mieli i Serbia w akcyę wmięszaną zostanie, popsuła zupełnie humor spekulantów i odjęła dążności do zwyżki tę wiarę w swą trwałość, którą dotąd zdradzała. W kursach nie pozachodziły ztąd wielkie zmiany, ale zmieniło się usposobienie giełdy. Chwiejność w spekulacyi i brak chęci do zawierania jakichkolwiek tranzakcyj, które już tak często giełdę wiedeńską charakteryzowały, zapanowały znów na niej w całej pełni. Giełda wiedeńska zdradza swą słabość przerzucaniem się nagłem z jednej ostateczności w drugą. Przypadkowy zbieg pozornie pomyślnych okoliczności, wprowadza ją w nieusprawiedliwiony zapał i wywołuje te nagłe porywy do zwyżki, których od czasu wielkiego przesilenia tak często już byliśmy świadkami. Zato znów lada wieść niepomyślna, choćby nawet nieugruntowana wprawia ją w popłoch i jeśli nie do nagłéj zniżki, to przynajmniéj do pozoru zupełnego obumarcia ją doprowadza.

Takiej przemienności faz giełdowych mieliśmy znów nowy obraz w ciągu dwóch ostatnich tygodni.

Pogłoska, że Austrya zamierza zaciągnąć pożyczkę 100 milionów złr., nie obudziła złego usposobienia na giełdzie. Przekonanie, że jej Austrya w nierozważny sposób na cele wojenne nie użyje, że owszem przysposobiona przez to austryacka gotowość do wojny może inne mocarstwa przywieść do upamiętania się, sprawiało dobre wrażenie i życzenie doprowadzenia jej do skutku, połączone z chęcią dopomagania temu zamysłowi wszelkiemi siłami, było widocznem. Renta złota, w której pożyczka ta ma być zaciągniętą, poszła nawet cokolwiek w górę, co zresztą mogło być skutkiem bardzo naturalnym odpowiedniego podniesienia się kursu złota. Renta złota z 72·30 podskoczyła na 72·40, dwudziestofrankówki z 10·05 na 10·08. Wydział bankowy Rady państwa zajmuje się czynnie przedłożonym mu projektem do statutu. Poddaje on go ścisłej krytyce i zmienia w wielu punktach, przyczem zaznacza wyraźne swe stanowisko przeciwne uroszczeniom węgierskim, a przyjazne rządowi w kwestyi podziału zysków.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 18go i 19go czerwca.

Ruch, obrót i dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie były słabe, ceny ponownie uległy spadkowi. Jak zwykle najwięcej zakupywali krakowcy kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 50 złp. do 59 złp.; żyto za 227 funtów od złp. 37 do 41 złp.; jęczmień za 202 funtów od 27 do 31 złp.; owies na 138 funtów od złp. 17 do 19 złp.; groch 250 funtów 33 do 38 złp.; proso na 250 funt. od 27 do 30.

Pod wpływem osłabłego ruchu i spadku cen na targach krajowych i zagranicznych, dzisiejszy targ na Kleparzu był nie wielki, a chęć kupna znacznie osłabła. Piękne gatunki pszenicy i żyta nabywano jeszcze chętnie ale po cenach zniżonych, pośledniejsze trudne były do pozbycia. Na wywóz do Prus nie wiele zakupiono.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 12·— do 13·30 złr., czerwoną od 12·50 do 13·60, białą od 12·50 do 13·82½; żyto piękne polskie za 100 kilogra. od 9·40 do 10·—; żyto podolskie za 100 kilogr. od 9·— do 9·50; jęczmień dla krup. za 100 kilogr. od 8·40 do 8·80; na paszę za 100 kilogr. od 7·81 do 8·25; owies za 100 kilogram. od 8·— do 8·38; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 9·— do 12·—; wykę od 6·25 do 6·50 złr.; jagły od 13·— do 14·50; proso od 7·— do 8·— złr.; kukurudzę od 7·25 do 7·75 złr.

Wiedeń 18 czerwca.

÷ Na dzisiejszy targ na bydło rogate spędzono razem 4443 sztuki, czyli o 526 sztuk mniej niż przed tygodniem. Przy obecności wielu kupców zamiejscowych i zagranicznych, tudzież w skutek pomyślnego sprawozdania z paryskiego targowiska *La Villete*, głównie jednak w skutek popytu i popłatności lepszej w innych wielkich miastach austryackich i węgierskich, targ był tak ożywiony, że o godzinie 11ej wszystek towar już był sprzedany. Ceny podniosły się też w przecięciu o 2 złr. W liczbie powyższej było towaru galicyjskiego 1991 sztuk, węgierskiego 2005, niemieckiego 447. Płacono galicyjski 54 — 57 złr., węgierski 53 — 58 złr., niemiecki na wywóz 57 — 67 złr., buhaje i krowy 54 — 58 złr., bawoły 44 — 46 złr. za ctr. metr.

Wiedeń 18 czerwca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1991, węgierskich 2005, niemieckich 447 — razem 4443 sztuk, z powodu mniejszego spędu niż przeszłego tygodnia cena poszła w górę od 1 do 2 złr.

Galicyjskie płacono od 54, 55 do 56 złr.; osobliwe białe dla eksportu od 57 do 58 złr.; węgierskie od 53 do 58 złr., osobliwe 59 złr.; niemieckie kolorowe dla eksportu od 58 do 67 złr.; do godziny 12ej wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök

Peszt 16 czerwca. *(Targ zbożowy).*

Dowóz i obrót nie wielki. Cena żyta stała. Jęczmienia i owsa mdła. — Kukurudza trzyma się w cenie.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 12·75 do 12·95; na 78 kilogram. od 13·95 do 14·—; żyto na 70 do 72 kilogram. od 9·— do 9·25; jęczmień na 70 do 72 kilogram. 6.10 do 6·90; owies na 41 do 43 kilogra. od 6·65 do 6·80; kukurudzę na 74 kilogra. od 7·10 do 7·20; proso od 5·60 do 6·—; spirytus od 31·— do 31·50 złr.

Wrocław 16 czerwca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 22·60 mark; żyto na 200 f. po 18·60 m.; owies na 200 f. po 14·80 m; rzepak za 200 f. brutto po —·— mark; olej po 66·— mark.; spirytus na 100 Tralesa w miejscu po 50·50 mark.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków Lwów zł.	c.	Lwów-Brody-Podwołoczys zł.	c.	Razem zł.	c.
1877						
Od 1 do 10 czerwca	258,339	16	63,562	58	321,901	74
Od 1go stycznia do 31 maja	3,601,105	36	863,786	99	4,464,892	35
Razem	3,859,444	52	927,349	57	4,786,794	09
1876						
Od 1 do 10 czewca	255,360	56	68,765	43	324,125	99
Od 1go stycznia do 31 maja	2,734,250	67	728,349	59	3,462,600	26
Razem	2,989,611	23	797,115	02	3,786,726	25

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go czerw.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: K. Jaworski z Warszawy, E. Grünfeld z córką ze Lwowa, A. Rządca z Warszawy, Z. Chodyński z Włocławka, F. Strer z Galicyi, J. Bilski z Kongresówki, Z. Wimpeler z Sącza, E. Kośnierski z Moskwy, A. Kozłowski z Kongresówki.

HOTEL SASKI: F. Budziewicz z Miechowa, bar. A. Bence z Niegowici A. Frenkl z Wiednia, Wład. Haller z Polanki, J. Sulczewski z Warszawy, Wład. Straszewski z Galicyi, K. Deskur z Warszawy, Jul. Załęski z Warszawy, E. Homolacz z Gnojnika, Adam Skrzyński z Zaczernia, A. Ciszewska z Makowa, M. Tyszuska z Żytomierza, J. Bellins z Żytomierza, M. Wenzl z Tryentu, C. Nieniewski z Kongresówki, K. Bogusz z Luborza, K. Chwalibóg z Grojca, S. Komarnicki z Dzikowa, L. Mislap z Wiednia, hr. Jul. Mieroszowska z Głobic, X. W. Daniewski z Lublina, K. Moraczewski z Poznańskiego, I. Lipski z Częstochowy, Dr H. Engländer z Wiednia, S. Jędrzejowicz z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 17 czerwca. *Goniec urzędowy* ogłasza nowy cesarski rozkaz nówéj emisyi sześciu milionów srebrnéj monety.

Bukarszt 17 czerwca Książę Milan serbski przybył do Bukaresztu; ministrowie Bratiano i Cogolniceano przyjęli go na dworcu kolei. Książę Karol znajdował się właśnie przy Carze i nie mógł przyjąć księcia Milana, zaraz jednak po wyjeździe Cara odwiedził księcia Serbskiego, który go rewizytował.

Jeszcze nieznaną jest osnowa *nuntium* austryackiego a już wywołuje ona w dziennikach węgierskich nowe oskarżenie przeciw ministeryum przedlitawskiemu, jakoby nie dotrzymało umówionych między owoma gabinetami warunków. Dzienniki dwóch stolic będą miały czas rozognić na nowo polemikę, skoro oba parlamenty mają być niebawem rozpuszczone na dwumiesięczne wakacye.

Piszą nam z Wiednia: „Dziś o 2ej po południu odbyła się u księcia Adolfa Auersperga prezesa ministrów konferencya w celu ułożenia kalendarza parlamentarnego na najbliższe miesiące. Brali w niej udział, ministrowie: bar. Pretis i Chlumecky, następnie ks. Carlos Auersperg, dr. Rechbauer, hr. Wrbna (prezes austryackiej deputacyi regnikolarnej) bar. Eichhoff, p. Grocholski, Janowski, Gross, Kopp, Dumba, Pražak (w zastępstwie nieobecnego hr. Hohenwarta) bar. Hopfen (prezes komisyi czterdziestu pięciu czyli bankowej) oraz przewodniczący podkomitetów tejże komisyi Herbst i bar. Beess. O rezultacie tej narady donosi nasz korespondent wiedeński uprzedzając dzienniki wiedeńskie. Na ogólne życzenie Rada państwa zostanie rozpuszczoną na dwa miesiące na urlopy. Co do zwołania sejmu galicyjskiego w sierpniu, wiadomość ta potrzebuje zastrzeżenia, gdyż termin zwołania sejmu nie zawisł od narady przywódców stronnictw w Radzie państwa, potrzeba natomiast porozumienia gabinetu z zwierzchniczemi czynnikami rządowemi i autonomicznemi w Galicyi, jak Namiestnictwo i Wydział krajowy.“

Wspominaliśmy już kilkakrotnie o sporze, jaki świeżo powstał w łonie naczelnego synodu Kościoła reformowanego w Berlinie z powodu, że prezes jednego z prowincyonalnych konsystorzów Dr Hegel oparł się prądowi racyonalistycznemu chcącemu usunąć ostatnią dogmatyczną podstawę i domagał się zmienienia składu Apostolskiego. Dr Heglowi naczelny synod chciał udzielić dymisyi za to, że obstawał za utrzymaniem składu Apostolskiego. Cesarz Wilhelm uczuł wreszcie potrzebę wystąpić w tej sprawie i zamanifestować swoje przekonania religijne, do których tylokrotnie się odwoływał. Napisał przeto list do p. Hegla, w którym uczynił akt wyznania osobistej wiary. W liście tym wyraża się Cesarz: „przedewszystkiem chodzi o to, ażeby Kościół pozostał na stałej podstawie Apostolskiego wyznania wiary. Ja pozostaję na tej podstawie, przy wierze w jakiéj zostałem ochrzczony i konfirmowany i nic mnie nie skłoni do odstąpienia od tego; gdyby mi miano dlatego czynić zarzuty, to ja je każdego czasu odeprę publicznie i wyraźnie zatwierdzę skład apostolski, w którym nietylko ja w mej osobie, lecz także przodkowie i otoczenie mego domu otrzymali chrzest i konfirmacyę. Wystąpienie to Cesarza wzbudziło niezadowolenie w organach liberalnych, zarzucają one wprost, że przekonania religijne Cesarza są czysto osobiste, lecz nie mogą wstrzymywać racyonalnego prądu, jaki w większości protestanckiej przeważa i w samym łonie kościoła reformowanego występuje. Są to początki kulturkampfu protestanckiego, który jest następstwem walki przeciw kościołowi katolickiemu, a najpierw obraca się przeciw monarsze jako zwierzchnikowi zjednoczonego państwowego kościoła.

Wypadki we Francyi odwróciły nieco uwagę ogólną od teatru wojny i urozmaiciły chwile posuchy, jaką odznaczają się wiadomości ze Wschodu. Dzień niedzieli przerwał obrady Izby wersalskiej, rozpoczęte w sobotę. Dzienniki francuskie, jakie dziś odbieramy, nie zawierają jeszcze żadnych szczegółów o gwałtownych scenach, które zaszły po przemówieniu ministra spraw wewnętrznych w Izbie, gdy tenże doniósł o mesażu prezydenta do senatu. P. Fourtou w stanowczem przemówieniu nie oszczędzał radykalistów

i namiętnych republikanów rozwijających według słów ministra, sztandar zamięszania społecznego. „My nie posiadamy, mówił dalej, naszego zaufania, a Izba nie ufa nam, taki stosunek wymaga rozwiązania Izby. Twierdzą, że akt z 16 maja przyczynia się do zamięszania kraju i zagraża pokojowi na zewnątrz i na handel kraju przypuszczano, że także uwierzył tym twierdzeniom. Od początku roku 1876 występują tendencye radykalne przeciwko konserwatywnym. Pojawiły się projekty, które tworzyły plan na wielką skalę zburzenia istniejących instytucyj". Tak więc mowa ministra Fourtou, z której podajemy tylko wyjątek, jest aktem oskarżenia śmiało wygłoszonym, w którym rząd zakreślił bez ogródki plan walki i zamiar doprowadzenia do ładu spraw publicznych. Nie obeszło się też podczas tego posiedzenia bez owacyi na korzyść Thiersa, którego z wielkiemi okrzykami nazwano „jedynym zbawcą kraju". Gambetta zaczepił gwałtownie w przemówieniu swojem bonapartystów, mając na myśli ministra spraw wewnętrznych. *Temps* donosi, że z dziewięciu komisyj senatu sześć jest przychylnie usposobionych dla gabinetu w kwestyi rozwiązania Izb. Zdaje się jednak, że tak znacznej większości rząd nie osiągnie przy głosowaniu w senacie, które spodziewanem jest na dziś lub na jutro.

Mesat prezydenta podamy, skoro otrzymamy tekst jego.

Znany paryski korespondent *Timesa* odbrał z Płojeszti list, w którym mu piszą, że cesarz Aleksander udał się do obozu z porady swego lekarza przybocznego. W Petersburgu bowiem cesarz znajdował się w stanie niezwykłego rozdrażnienia nerwowego. Cierpiał na bezsenność, lub gdy zasnął w nocy zrywał się raptem i pytał o wiadomości z pola walki, gdy mu odpowiadano, że żadnych nie odebrano, wstawał i przesyłał depesze do głównych kwater. Od chwili jak połączył się z armią ustało rozdrażnienie nerwowe, jest nadzwyczaj zadowolonionym i powoli oddala od siebie wszystkich tych, którzy przeciwni byli wojnie. Wiadomości korespondenta *Timesa* zgadzają się z odebranemi przez nas; stronnictwo wojenne, użyło wszelkich środków, aby oddalić cesarza z Petersburga, którego atmosfera wcale nie jest wojenną. Stronnictwo to ma także na celu zapobiedz połowicznemu pokojowi i wszystkiemu, coby mogło ograniczyć przedsięwzięte działanie.

Sonntag und Montags Ztg zapisuje, że bytność bar. Rodicza i bar. Molinary w Wiedniu daje powód do przypuszczenia o mobilizacyi. Wczoraj *Corresp. Austr.* zaprzeczyła im, mówiąc, że bar. Rodicz wyjechał do Marienbadu. Nasz korespondent wiedeński słusznie dziś zauważył, że z Marienbadu do Wiednia bardzo blisko.

Fremdenblatt w półurzędowym komunikacie uważa także ostatnie wrażenie z powodu jednoczesnej bytności dwóch generałów, zajmujących stanowiska nad granicą turecką; lecz z komunikatu tego tyle tylko konkluzyę wyprowadzić można, że wprawdzie okupacya przygotowuje się, ale że nie nadszedł jeszcze czas przedsięwzięcia jej.

Korespondent petersburgski do *Pol. Corr.* pisze, że w sferach zadowolnienia się Anglii ustnemi oświadczeniami hr. Szuwałowa co do kanału sueskiego, Egiptu i perskiej zatoki (a zatem o Stambule i Dardanelach nie było mowy), tenże otrzymał upoważnienie spisania tych oświadczeń i że w tej formie zostały one udzielone innym także mocarstwom, które przyjęły je nader życzliwie. Tym sposobem korespondent tłomaczy sprzeczność między doniesieniami wszystkich dzienników o istnieniu noty rosyjskiej a jego twierdzeniem, iż ks. Gorczakow nie przesłał żadnej do gabinetu angielskiego lub innego gabinetu noty.

Co się tyczy współdziałania Grecyi i Serbii, korespondent ten nadmienia, iż współudział byłby małej dla Rosyi wartości podczas wojny, a niedogodny przy zawarciu pokoju, że przypuszczały tylko kłopotu ze względu na stosunki z innemi mocarstwami a co się tyczy Serbii, zakłócićby mógł istniejącą między Petersburgiem a Wiedniem harmonię. Tego celu nie dopnie ks. Milan swoją podróżą, którą przedsiębrał na własne ryzyko, gdyż go cesarz Aleksander wcale nie zapraszał. Od chwili jak Rosya wysłała swoją armię przeciw Turcyi, rola Serbii skończyła się na półwyspie bałkańskim! Zaiste miłe to oświadczenie po ofiarach i stratach poniesionych przez Serbię! A przecież zdaje się nam, że coś jedno jest na prawdzie opartem, w całem powyższem półurzędowem rozumowaniu rosyjskiem.

Co się tyczy Grecyi, o ile z innych doniesień i z natury rzeczy sądzić można, wstrzymuje ją od działania przeważnie, wpływ angielski poparty flotą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 19 czerwca. Na wczorajszej konferencyi deputowanych z prezesem ministrów, większa część obecnych była za tem, aby odroczenie Izby deputowanych nastąpiło najpóźniej 15 lipca, a ponowne jej zwołanie 1 września.— Według *Pressy* miał oświadczyć prezes ministrów, że Sejm galicyjski zwołany będzie na sierpień a delegacye na wrzesień.

Wiedeń 19 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej regnikolarnej deputacyi, odczytanem zostało *nuntium* deputacyi austryackiej; postanowiono w drugiem *nuntium* obszernie odpowiedzieć, a zarazem zaproponować wysłanie podkomisyi, celem prowadzenia dalszych układów. Jakicz (chorwat) przedłożył *votum separatum*. Polecono dalszą redakcyę *nuntium* referentowi Falkowi; przed ukończeniem nie będzie żadnego posiedzenia.

Berlin 19 czerwca. *Reichsanzeiger* ogłasza dekret cesarski kontrasygnowany przez Bismarka w przedmiocie pożyczki państwowej w kwocie 77,731,321 marek.

Wersal 18 czerwca. Decazes protestuje w Izbie, że Gambetta zaniepokoił Włochy co do zamiarów Francyi, jak również przeciw twierdzeniu, że rozwiązanie Izby jest wstępem do wojny; stwierdza, że polityka zagraniczna przez zmianę gabinetu nie zmieniła się; stosunki mianowicie z Włochami i Niemcami przyjazne. Minister robót publicznych zbija zobotnie wywody Gambetty co do położenia wewnętrznego, zarzuca mu, że rozbiera sukcesyę, która nie stoi otworem. Rozprawy odroczone do jutra. Liczą w senacie 138 głosów za, a 128 przeciw rozwiązaniu.

Londyn 18 czerwca. Sekretarz marynarki oświadczył w Izbie niższej, że Hobart basza z angielskiej listy oficerów wykreślony został.

Londyn 19 czerwca. Biuro Reutera donosi, że w dniu wczorajszym w nocy dostrzegano w Ruszczuku na przeciwległym brzegu większy ruch silnych korpusów rosyjskich, które się posuwały z Dżurdżewa na Słobozyę, pierwszej wsi w górę ku rzece. Ruch począł się o godz. 7ej wieczór i trwał do północy. W Izbie niższej zbijał minister marynarki niepokojące twierdzenia co do okrętów pancernych, budowanych na wzór angielski, i rzekł, że Anglia wyprzedzia wszystkie kraje w tworzeniu torpedów. Anglia niema zamiaru budować wielu łodzi torpedowych, które na morzu są niepraktyczne. Izba wyższa obradując nad bilem pogrzebów, przyjęła większością 16 głosów artykuł, któremu rząd opierał się, według którego przy pogrzebach tylko w anglikańskim kościele uroczystości są dozwolone. Obrady odroczone zostają, aby rząd zastanowił się nad tą sprawą.

Moskwa 18 czerwca. Przybyli tu pierwsi jeńcy tureccy z Azyi: 22 oficerów i 97 żołnierzy i zostali wysłani dalej do Tweru i Włodzimierza.

Bukareszt 18 czerwca. Prezes Izby Rosetti podał się do dymisyi, nie mogąc dalej godzić się z postępowaniem Izby. Dymisya została jednogłośnie odrzuconą; Rosetti upiera się przy niej, lecz sądzą, tu, że od niej odstąpi.

Konstantynopol 18 czerwca. Izba zniżyła budżet na 300,000 funtów. Izba zostanie we środę zamkniętą. Wojsko egipskie udało się do Warny. Depesza Muchtara baszy donosi o potyczce pod Alaszkert, w której Rosyanie wielkie ponieśli straty.

Kursa. Wiedeń 19go czerwca godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 61·—. Renta srebrna 66·40. — Losy z r. 1860 111·50 — Akcye Bank. Narod. 782·—. Akcye kredytowe 142·80. — Londyn 125·85. — Srebro 111·25. — Napoleony 10·06½. Lombardy —·—. — Losy z r. 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. —Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—. — Akcye kolei węg. wschod. —·—. — Anglo Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyj. —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. —·—. — Akcye galic. hipotecznego —·—. — Akcye franko-austr. — Marki 61·80·—. — Ruble —·—.

Usposobienie: chwiejne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków, 19 Czerwca

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 rubla)	1 34½	1 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 68	1 80
Mark niemiecki	0 61⅓	0 62[illegible]
Dukat holenderski	5 92	6 12
Dukat austryacki	5 92	6 12
Napoleondor	10 04	10 30
Półimperyał	10 15	10 50
20-markówka niem.	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 100 złr.)	111 50	113 50
Kupony austr. srebr. (za 100 zł.)	110 50	112 50
Listy zastawne i obligacye		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	92
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 25	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	75 75	78 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 —	84 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	85 50	87 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	86 50	88 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	84 —	86 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	95 —	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	96 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	98 50
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	92 75	94 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	81 50	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	209 50	214 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	98 —	102 —
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	—	— —

(Obligacye za 100 zł. w. a. — Opróca bież. kuponu, obliczonego dla każdego w miarę terminu płatn.; listy król. Pol. — rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 55
Losy m. Stanisławowa	17 50	20 50
Wiedeń 18 Czerwca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	61 —	61 15
5 „ „ „ srebr.	66 30	66 50
„ Oblig. ind. ziem. Austr.	103 —	— —
„ „ „ szlązkie	102 25	103 50
„ „ „ węgierskie	73 25	74 —
„ „ „ galicyjskie	84 80	85 30
„ „ „ bukowińsk.	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogr.	72 —	72 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr	98 —	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	96 80	96 95
4 „ galicyjskie	76 75	77 25
5 „ „	83 —	84 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	83 —	84 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	86 —	88 —
7 „ „ „ „ 20	96 —	96 50
6 „ „ „ „ 36	85 —	86 —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	87 50	88 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	139 —	139 50
6 „ Banku gal. hipot.	86 15	86 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	307 —	309 —
„ „ „ 1854	108 75	109 25
„ „ „ 1860	111 60	112 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	119 75	120 25
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
[illegible]	73 —	73 50

	płacą	żądają
Losy Comorenta	21 50	22 —
„ kredytowe	162 50	163 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	96 —
„ księcia Salm	39 50	40 —
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	29 50	30 50
„ hr. St. Genois	28 50	29 —
„ miasta Budy	28 —	29 —
„ Windischgraetz	25 —	25 50
„ hr. Waldstein	23 25	23 75
„ hr. Keglevich	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400-frank.	12 40	12 70
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	782 —	784 —
Zakładu kredytowego	142 60	142 80
Żeglugi parow. na Dunaju	325 —	327 —
Kolei północ. Ferdynanda	1883	1887
„ rządowej fr. a.	229 —	229 50
„ zachod. c. Elżbiety	144 —	144 50
„ Południowej	77 —	78 —
„ Galicyjskiej	211 80	212 20
„ Czerniowieckiej	99 50	100 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	97 —	97 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108 —	108 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	102 25	102 75
„ Koszycko-Bogumił.	87 50	88 —
„ Siedmiogrodzkiej	82 —	83 —
„ Ołsańskiej	180 50	181 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	114 75	115 25
„ Franciszka Józefa	123 —	123 50
Banku anglo-austryackiego	68 50	69 —
Zakładu kredytowego węg.	134 —	134 25
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego		— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	77 50	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	65 90	66 20
„ państwowej 500 fr.	156 25	157 —
Emisya z r. 1867	144 50	145 50
„ południowej 500 fr.	113 —	113 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m.k.	101 50	101 75
„ „ „ 100 złr. w.a.	98 —	98 50
„ „ „ w srebr. 5%	107 25	107 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 50
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	102 50	— —
Emisya II.	99 75	100 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	75 —	75 50
Emisya z r. 1867	72 —	72 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	58 75	59 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 —	75 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	—
Towarz. praskie przem. żel. po 300 złr.	86	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 98	6 00
dukat	5 98	6 —

	płacą	żądają
Napoleondory	10 07	10 08
Suwereny angielskie	12 58	12 68
Imperyały rosyjskie	10 30	10 33
Srebro	111 60	111 80
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 85	61 95
Rubel pap.	1 35	1 35[illegible]
Lwów 16 czerw.		
Dukat holenderski	5 87	6 —
„ cesarski	5 94	6 08
Półimperyał rosyjski	10 20	10 50
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 80
„ papierowy	1 34½	1 36½
Marki 100	61 70	62 90
Listy zast. T. kr. gal. 5%	82 85	83 70
„ „ „ „ 4„	76 50	77 50
„ „ Banku hipotecz.	86 —	87 —
Obligi indem. bez kupon.	84 40	85 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	209 50	212 —
„ „ Lwow.-Czern.	99 —	102 —
„ banku hipot. gal.	225 —	229 —

Warszawa 15 czerw.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawn. 1ej seryi	98 —	— —
„ „ 2ej seryi	98 —	— —
„ kupon	192 2/3	— —
„ „ nowe	93 85	94 15
„ kupon	240 5/16	— —
„ likwidacyjne	82 60	82 90
„ kupon	15 [illegible]	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	—
„ 1866	—	—

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru praskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 2.30 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.25 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.58 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.26 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie posp: pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Do broni!

Świeżo pod tym tytułem wyszła broszura jest do nabycia w Księgarniach *D. E. Friedleina, S. A. Krzyżanowskiego* i u portyera na dworcu kolei w Krakowie po cenie 25 cent. za egzemplarz. (1433-3-)

RZYM
jego kościoły i pomniki.

Upominek Pielgrzymom Polskim,
napisał X. Dr. W. Smoczyński.
Z planem miasta,
in 16o min. str. VIII, 480.
Cena egzemplarza 2 złr.

Do nabycia w Administracyi „Czasu,“ i u Autora Ulica Poselska, 139. — Biorącym 10 egzemplarzy jedenasty daje się bezpłatnie.

Za nadesłaniem 2 zła. 10 cent. do Autora, książka franco przesłaną zostanie.

Panom księgarzom odstępuje się rabat 15%. (1221-2-)

W Księgarni Żupańskiego
w Poznaniu
wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

III. tom dzieł dramatycznych Szekspira
tłumaczenie **Stanisława Koźmiana**, prezesa Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, **opatrzone krytycznemi objaśnieniami.**

Tom ten zawiera: Króla Henryka IV. część I. Króla Henryka IV. część II.

Cena **7 marek 50 fenigów.**

Dwa pierwsze tomy dzieł dramatycznych Szekspira, tłumaczenia Stanisł. Koźmiana zawierały:

Tom I. Sen nocy letniéj, Król Lyr, dwaj Paziowie w Weronie; (1422-3-4)
Tom II. Król Jan, Król Ryszard II.

Te dwa tomy kosztują 16 marek 50 fen. Dla biorących wszystkie trzy tomy, cena ich stanowi się tylko na **15 marek.**

Konkurs.

Przy Magistracie w Gorlicach jest do obsadzenia posada **kasyera** miejskiego z roczną płacą 500 złr., z obowiązkiem złożenia kaucyi równającéj się jednorocznéj płacy i przedłożenia świadectwa z uzdolnienia w prowadzeniu rachunkowości kasowéj;

daléj posada **sekretarza** oraz kontrolora w jednéj osobie, z roczną płacą 500 złr.;

nakoniec **rewizora** policyi miejskiéj z roczną płacą 400 złr.

Wszystkie powyż wymienione posady są prowizoryczne z widokiem stabilizacyi po upływie jednego roku.

Kompetenci winni się wykazać, że są krajowcami i 40 roku życia swego nie przekroczyli, — powtóre mają udowodnić dotychczasowe zatrudnienie, znajomość gruntowną służby administracyjnéj, biegłość w koncepcie i dokładną znajomość języka polskiego oraz niemieckiego. (1428-3-3)

Prośby podawać należy najdaléj do **1 lipca 1877 r.**

Magistrat miasta Gorlice.
Burmistrz: *Radler.*

Fabryka cukrów i czokolady
WŁ. LIPINSKIEGO
w Krakowie, ulica Bracka.

Najlepszych cukrów deserowych w kilkunastu gatunkach: pomadek, czokoladek masowych, likworowych, pastylek czokoladowych kilo 2 złr.; karmelków nadziewanych, miętowych cukierków kilo złr. 1·60. Czokolada waniliowa kilo po złr. 2, 3, 4, 6; bez wanilii kilo po złr. 2, 3, 4; w proszku złr. 1·60. Kakao w proszku bez wszelkich tłustości kilo złr. 2, 3; łupki z kakao kilo 40 c. Owoce smażone kilo złr. 2·80.

Zamówienia na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową. (1437-2-)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto **MĄCZKA RYŻOWA** specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę. **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (1144-75-)

Agronom

w młodym wieku, żonaty, z dziewięcioletnią praktyką w większych gospodarstwach, z chlubnemi świadectwami — **życzy sobie przyjąć posadę.** — Listy pod adr. *R. P.* w Krakowie przy ulicy Lubicz pod Nr. 6. (1502-2-2)

KASY
ogniotrwałe
Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w Agencyi dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie pod Nr. 28.
(30-22-)

Pan Fryderyk Wiese
w Wiedniu i Pradze,
założyciel wyrobu kas ogniotrwałych w Austryi.

W **okropnym pożarze**, który najzupełniéj zniszczył moją przędzalnię i młyn wodny, **nabyta u Pana kasa Nr. 5½ dowiodła doskonałości słynnie znanego wyrobu Pańskiego,** albowiem w tym wypadku nietylko **zamki pozostały nieuszkodzone,** ale nawet pomimo, że **kasa wystawiona była z zewnątrz na najokropniejszy żar, wewnątrz niebyło nic tego znać i oparła się strasznemu żywiołowi.**

Ciesząc się przytem, że nie zawiodło mnie położone w Panu zaufanie, i że usprawiedliwioną jest opinia, jakiej Pan używasz, zalecam Pana wszędzie jaknajgoręcéj.

Smiritz przy Königrätz dnia 18go maja 1877 r.

(1531-1-) ***Wenzel Battista*** m. p.

Do wynajęcia od 1go lipca
4 pokoje z przedpokojem i kuchnią pod Nr. 2 przy ulicy Kapucyńskiéj. (1514-1-3)

Wszech nauk lekarskich
Dr. Alfred Biegelmeyer
osiadł stale w **Samborze.**
(1516-1-3)

Med., Chirurg., Okul., Akuszer.
Dr. Edward Witkowski
osiadł w **Radomyślu.**
(1515-1-3)

A. Biasion, optyk w Krakowie
Magazyn założony w r. 1801,
poleca jaknajlepsze
wyroby chirurgiczne francuskie
z gumy i kauczuku.

Wstrzykawki i **tuszownice** wszelkiego rodzaju i systemu, bandaże, recypienty, irygatory, respiratory, aparata inhalacyjne, specula, teleskopy, plesimetry, **dokładne termometry lekarskie** $^{1}/_{5}{}^{0}$ i $^{1}/_{10}{}^{0}$ i t. p. — oraz wszelkie instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne, znane z dobroci.

Cenniki opłatnie, zamówienia rozsyła natychmiast za zaliczką. (1407-6-6)

CAPSULES ET DRAGÉES
AU
BROMURE DE CAMPHRE
Du Docteur CLIN
LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS
(PRIX MONTHYON)

Kapsułki i Pigułki Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W Paryżu u p. CLIN et Ce, ul. Racine, 14; w *Warszawie*, w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Zeuschnera Szymańskiego et Ce i Lilpopa; we *Lwowie*, w aptece p. Mikolascha; w *Krakowie*, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

(603-15-)

1,000 morgów ziemi
z tego 500 roli a 500 lasu, przy gościńcu i kolei żelaznéj, **do sprzedania.** Kupno przedstawia dobrą lokacyę kapitału na blisko 8%. Bliższa wiadomość u **Dra Korczyńskiego w Krakowie,** Rynek główny Nr. 44. (1440-2-3)

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

zawiadamia z powodu ciągłych i licznych podań o udzielenie posad w Towarzystwie, dla uniknięcia zawodów, że wszystkie miejsca w jéj biurach są obsadzone. (1435-3-3)

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie
„Spółka zarejestrowana z nieogran. odpowiedzialnością“
ulica S. Jana Nr. 305,

a) eskontuje **weksle** swoich Członków,
b) przyjmuje od Członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nie należących do Towarzystwa, wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący jako oszczędność i na takowe wydaje książeczki wkładkowe. Od kwot złożonych oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:
1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **Siedm** od sta rocznie,
2) z krótszem wypowiedzeniem **Sześć** od sta rocznie. (1081-10-10)

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 500 złr. w. a. bez wypowiedzenia,
od 500 złr. do 1,000 złr. za 3-dniowem wypowiedzeniem,
„ 1,000 „ „ 6,000 „ „ 10 „ „
„ 6,000 „ „ 10,000 „ „ 20 „ „
„ 10,000 „ „ 30,000 „ „ 45 „ „

Kraków dnia 19 kwietnia 1877 r.

Dyrektor:	Kasyer:	Kontrolor:
Józef Kiciński.	***Nikodem Lenczewski.***	***Ignacy Nowicki.***

Pracownia rzeźbiarska i kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA
w Krakowie,
przy ulicy Polnéj Nr. 79a we własnym domu przy łące S. Sebastyana,



zaopatrzona jest w
NAGROBKI

z piaskowca, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach począwszy od złr. 40 w. a Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków.

Na żądanie, aby poprzednio udzielonym był nagrobkowy rysunek, takowy przesyła się za przedpłatą złr. 3 w. a., która się odtrąca li za zamówieniem nagrobka przy wypłacie ceny.

Kominki ozdobne, płyty stołowe i posadzki różnobarwne marmurowe z łomów krajowych i zagranicznych, oraz **posadzki ogniotrwałe mozaikowe,** które po ułożeniu podobne są do kobierca. (826-12-12)

Ceny umiarkowane.

Roboty przy budowlach wykonywają się punktualnie i odpowiednio zaskarbionemu dotąd publicznemu zaufaniu.

Fabian Hochstim.

Osoby wszelkich stanów
szczególniéj emeryci, urzędnicy wszelkich gałęzi, zastępcy Towarzystw ubezpieczeń, zarządcy, buchhalterowie i osoby bez posady znajdą trwały i zyskowny poboczny zarobek, który przy jakiem takiem uzdolnieniu dojść może na rok do 1000 — 1500 złr. Warunki: dobre polecenia lub mała kaucya. — Oferty znacz. **K. C. 2810** przyjmuje biuro ogłoszeń **G. L. Daube & Co., Singerstrasse 8 w Wiedniu.** (1351-2-6)

Gruntowna i szybka pomoc we wszystkich chorobach.
Utrzymanie zdrowia
zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem.

Dra Rosy Balsam życia

Dra Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność **trawienia,** wytwarza **zdrową i czystą krew,** a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie **brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami itd.** jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie. **Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 c.**

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Szanowny Panie Fragner!

Żona moja cierpiała na uporczywy kwas żołądka, który ją dzień i noc boleśnie trapił i przeciw któremu żadne lekarskie środki nie pomagały. Za poradą pewnego dobrego znajomego spróbowała moja żona Panski **Balsam życia Dr Rosy,** który rzeczywiście nadzwyczajnym się okazał, kurcz żołądka zupełnie zniknął a zdrowie i siły mojej przez tyloletnie cierpienie bardzo znękanej żony wróciły napowrót. Uważam więc za stosowne, złożyć Panu moje podziękowanie z życzeniem, aby wszyscy podobnie cierpiący Pański Balsam zakupowali, gdyż wyleczenie niezawodnie nastąpić musi.

Proszony przez moich sąsiadów, zamawiam zarazem 12 wielkich flaszek za zaliczką.

Karlsdorf, 10 Stycznia 1871 r. Z wysokim szacunkiem
W. Meier, właściciel gruntu.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dra Rosy Balsam życia

z **apteki B. Fragnera w Pradze,** gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie **Dra Rosy balsam życia** zażądali. (867-8-12)

Prawdziwy Balsam życia Dra Rosy
jest do nabycia tylko w **głównym składzie** w **Pradze** w **aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

W **Krakowie J. Trauczyński** apt., we **Lwowie Z. Rucker** apt., w **Rymanowie W. Wojtyniewicz** apt., w **Stryju L. Gaertner** apt. Wszystkie apteki w Austryi, jakoteż handle materyalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Również tamże dostać można **praskiej**
uniwersalnej maści domowej,
pewny i wypróbowany środek do wyleczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów, po 25 i 35 c.
Balsam do uszów,
wypróbowany i z wielu lekarskich doświadczeń jako najpewniejszy środek znany do wyleczenia ciężkiego słuchu i do odzyskania całkiem utraconego słuchu, 1 flaszeczka 1 złr. w. a.

Skład gipsu
utrzymuje wyłącznie dom handlowy pod firmą
H. Fritsch
w Krakowie na małym Rynku
i sprzedaje takowy po cenie fabrycznéj.
Józef M. Słoma,
właściciel młyna parowego
(1417-3-) po Steinkellerze.

Gips surowy i Mąka kościana.

Wieś do sprzedania
położona niedaleko od kolei żelaznéj i granicy Szląskiéj, obejmująca 388 morgów przestrzeni, z prawem propinacyi, z murowanemi budynkami gospodarskiemi i domem mieszkalnym.

Ktoby sobie życzył **większego majątku,** może drugą przyległą wieś od tego samego właściciela nabyć w tych samych prawie warunkach.

Bliższéj informacyi udzieli Wny **adw. Dr Antoni Retinger** w **Krakowie** przy ulicy Franciszkańskiéj L. 149. (1482-3-3)



SILESIA żniwiarka i kosiarka trawy
poprawny system Walter & Wood, najlepsza kosiarka w świecie i jedyna, która w przeszłym roku w 2 **międzynarodowych konkurencyjnych koszeniach** największe **uznanie** otrzymała, co świadectwa wykazują.

Amerykańskie grabie do siana z siedzeniem,
Grabie do siana z kutego żelaza ze stalowemi widłami,
Amerykańskie przetrząsacze do siana,

tudzież wszelkie rodzaje machin gospodarczo-rolniczych polecam na obecną porę letnią po najtańszych cenach. Naprawy **kosiarek wszelkich** systemów będą jaknajszybciéj wykonane. (1235-14-)

Najlepszym dowodem doskonałości machiny **Silesia** jest ta okoliczność, że na targu machin od 7 — 9 czerwca odbytym w Wrocławiu 150 sztuk sprzedano, podczas gdy o innych systemach żadnych danych o sprzedaży niema.

M. Peterseim,
fabryka machin w Krakowie.

Podkowy
z najlepszego **styryjskiego kutego żelaza** wedle przepisu **c. k. ministerstwa wojny** dla austryacko-węgierskiego wojska i wedle wzorów **c. k. zakładu weterynarskiego** w Wiedniu w różnéj wielkości i kształcie, z wewnętrzną pochyłością brzeżną lub bez téjże; następnie **hufnale i szrubowe ocele** do podków dostarcza:

Fabryka machin i hufnali
Schwabe & Wildenhain
w Wiedniu, Hernalser Hauptstrasse Nr 121.
(1347-4-6)

Manneskraft, ... Geschlechts-Krankheiten ... Prof. Dr. Bisenz ... Wien, Franzensring 22 ... (989 62-100)

W składzie towarów lnianych i bielizny
Ottona Færstera w Tarnowie
nabyć można przez najsłynniejszych lekarzy polecone Grüneka uprzywilejowane **kaftaniki siatkowe** jedwabne i bawełniane.

Prospekta i cenniki darmo.

Wiedeń, najrzetelniejsza i największa
fabryka
mebli żelaznych
Reichard & Comp.,
w Wiedniu
III. Marxergasse Nr. 17,
poleca się do punktualnej dostawy swych bardzo gustownie wykonanych wyrobów. Illustrowane cenniki rozsyła darmo. (991-70-140)

NA WAKACYE
do Świątnik Górnych
zapraszam za miernem wynagrodzeniem młodzież szkolną miastową, potrzebującą życia sielskiego. Osada przemysłowo-handlowa, 2 mile od Krakowa na górze leżąca, świeże, zdrowe górskie powietrze, widok na Tatry jak i okolice Krakowa prześliczny, wycieczki do pobliskich lasów, poczta i lekarz w miejscu. Wikt odpowiedni, usługa i pomieszkanie wygodne, nadzór wszelki pod osobistą odpowiedzialnością podpisanego a wytrawnego **pedagoga.** Bliższe porozumienie na miejscu lub pisemnie tylko do 5go lipca b. r. (1504-2-5)

J. Malicki nauczyciel wzorowy.

Medale, monety, dawne książki polskie i obce są do sprzedania.
Między medalami znajduje się 90 rozmaitych moskiewskich z przeszłego wieku. Między monetami 120 sztuk rozmaitéj rzymskiéj monety.— Wiadomość u Kasyera w Teatrze w Krakowie.
(1496-3-10)

Handel Edw. Skirlińskiego
w Krakowie
ma na składzie wielki wybór **guzików** różnego rodzaju **kapeluszy słomkowych** krajowego wyrobu w różnych kształtach; sprzedaje hurtownie i pojedyńczo **płaszcze drylowe** chroniące od kurzu prawdziwe angielskie męskie i damskie, i poleca takowe po bardzo tanich i stałych cenach. (1465-4-6-)

APTEKA
„pod złotą głową“ w Krakowie, w Rynku głównym
WŁADYSŁAWA BAŻANA
zaopatrzona w środki specyalne, poleca własnego wyrobu:

najprzedniejszą **Wodę kolońską** (Eau de Cologne double). Flaszka 40 i 80 c. oraz wyborową **Wodę anaterynową** do płukania ust, wzmacniającą dziąsła i utrzymującą zęby w zupełnej białości. Flaszka 40 centów. (899-8-25)

Asystent farmacyi
znajdzie umieszczenie od 1go sierpnia **w aptece Władysława Gumińskiego w Myślenicach.** (1459-4-4)

Koń gniady
w sześciu latach, miary 15éj, łagodny do zaprzęgu, w cenie 300 złr. w. a. **jest do sprzedania** u właściciela *Jabłońskiego* przy ulicy Karmelickiéj Nr. 66 i 67.
[1480-3-3]

Zakład zegarmistrzowski
z całym przyrządem do prowadzenia tego zawodu, jest z wolnéj ręki **do sprzedania.** Bliższéj wiadomości udzieli *L. Podgórska* w Przemyślu.
(1473-3-3)

Majętność w Pisarzowy
w pobliżu głównego gościńca Sandecko-Bocheńskiego, w powiecie Limanowskim, w odległości 1¼ mili od Dunajca, w któréj skład włącza się obszar 190 morgów wybornie zachowanego lasu jodłowego i bukowego, 50 morgów pola, 4 morgi ogrodu owocowego, obszerne zabudowania gospodarskie i mieszkalne, 1 tracz, propinacya przynosząca rocznie 400 złr., z inwentarzem żywym i martwym, jest z wolnéj ręki całkowicie lub téż w pojedynczych częściach swoich do sprzedania. Bliższéj wiadomości udziela z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa właściciel *Edward Tatzel*, w Pisarzowy, poczta Limanowa.
(1457-4-6)

APOZÈME de SANTÉ LEMAIRE
DEKOKT Z ZIÓŁEK ZDROWIA Pa LEMAIRE, używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne ZATWARDZENIE najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak HEMOROIDY, hysterye, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcye trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Redyka. (606-30-52)

DO WYROBU
RUMU, ŚLIWOWICY I LIKIERÓW WÓDCZANYCH
poleca uznaną jako najlepszą wypróbowaną
esencyę do rumu i śliwowicy
tudzież wszelkie rodzaje ulotnych olejków
od wielu lat słynie znowu **fabryka ulotnych olejków i esencyj p. f.**
Jakób Ripper,
w Wiedniu II, Untere Donaustrasse 31.

Cenniki darmo, opisy użycia na żądanie. Zamówienia będą punktualnie za zaliczką i odpowiednim zadatkiem po najtańszych cenach wykonane.

Dowóz herbaty i rumu.
(1328-10-12)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.